Mariusz Puła
nowy szef PSL w powiecie

„To dobra propozycja, żeby prezes struktur powiatowych był z innego rocznika niż do tej pory”

strona 21

TYGODNIK LOKALNY
wspólnota lubartów i gminy Niemce
lubartow.24wspolnota.pl
17 - 23 czerwca 2025 r. ■ nr 24 (1008) ■ Cena 4,50 zł (w tym VAT 5%)

STRONA 20

105 lat służby i tradycji. Jubileusz OSP Nowodwór

LUBARTÓW ■ KOCK ■ OSTRÓW ■ ABRAMÓW ■ FIRLEJ ■ JEZIORZANY ■ KAMIONKA ■ MICHÓW ■ NIEDŹWIADA ■ OSTRÓWEK ■ SERNIKI ■ UŚCIMÓW ■ NIEMCE

Zabójtwo przy rozbieraniu mięsa

Oskarżona: On się jakoś napatoczył

STRONA R1

Z pozoru błahy gest Mariusza K. spowodował, że Ewa T. sięgnęła po nóż i zadała swojemu partnerowi cios prosto w serce - wynika z zebranych dowodów.

Ewa T. usłyszała zarzut dokonania zabójstwa, do czego się przyznała. Zaskakujące były jej tłumaczenia...

Lubartowianka składa protest wyborczy. Domaga się powtórzenia II tury głosowania na prezydenta

STRONA 3

Szwagier wójta gminy Niemce nowym dyrektorem ZGK

Marian Golianek, wójt gm. Niemce

- Czy nowy dyrektor spełni oczekiwania? Ma doświadczenie i wierzę, że da radę

STRONA 4

Wójt gminy Lubartów wydał decyzję w sprawie Steny Recycling Sp. z o.o.

Odmownie!

STRONA 5

Śmierć pod remizą w Ostrowie Lubelskim. Świadkowie: Była szarpanina

STRONA 6

N 2525
ISSN 2392-2184
9 772392 218509

R E K L A M A

LUBARTOWSKIE CENTRUM KOMINIARSTWA
Czyszczenie, Przeglądy Ceeb, Odbiory.
Frezowanie (rozwiercanie), wkłady kominowe ceramiczne, nierdzewne, stalowe.
Uszczelnianie kominów, szlamowanie.
Budowa całych kominów i remonty ponad dachem.
Kominy Izolowane Kwasoodporne.
Tel. 781-495-997, 578 143 582

FOTOPRZEWORSKI
FOTOGRAFIA I FILMOWANIE
21-150 Kock
ul. Jana Pawła II 32
STUDIO KOCK
ZDJĘCIA DO DOKUMENTÓW
W 5 MIN 8 SZT + PORTRET GRATIS
TEL. 663 936 341

R E K L A M A

AUTO KASACJA
SKUP AUT
SZYBKA WYCENA I DOJAZD DO KLIENTA
GWARANCJA WYSOKIEJ JAKOŚCI OBSŁUGI
TEL: 881 372 442

Dom Pogrzebowy Malesa
ELASTYCZNOŚĆ CEN,
BEZ KOMPROMISU W JAKOŚCI
BEZPŁATNA CHŁODNIA
Dyżur całodobowy: 501 688 811
www.malesa.com.pl

LUB

eprasa.pl 16d1d6ecaf

S T O P K A
TYGODNIK LOKALNY wspólnota
Adres redakcji
ul. Ks. A. Szulca 1, 21-100 Lubartów,
tel.791 194 007,
e-mail: lubartow@24wspolnota.pl
Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski
lubartow@24wspolnota.pl
Dziennikarze
Marcin Kusyk
kusyk@24wspolnota.pl
Dominik Smagała
region24wspolnota@o2.pl
Dyrektor ds. marketingu i reklamy
Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl
Specjalista ds. reklamy
Agata Badziak
tel. 517 070 803
e mail: badziak@24wspolnota.pl
Specjalista ds. Marketingu i Reklamy
Ewa Jaszczak, tel. 691 648 641,
e-mail: kontakt@24wspolnota.pl
Sport: Mateusz Połynka
Skład - Jarosław Pałys
Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski
Druk
Polska Press Drukarnia Białystok
ul. Ignatki 40/2
Księgowość
tel. 510 166 892
Kolportaż
tel. 791 193 007
Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE
POWIAT LUBARTOWSKI
Lubartów
- Redakcja ul. Ks. Szulca 1
- Lombard Karat ul. Lubelska 33

Kamionka
- Sklep Karolina ul. Lubartowska 12

Ostrów Lubelski
- Witex Witold Barszcz ul. Żabia 2

Ostrówek
- Sklep Korona, Ostrówk Kolonia 12

Kock
- Ubezpieczenia Tomasz Przeworski, ul. Piłsudskiego 17 (obok Stokrotki)
- Ubezpieczenia Tomasz Przeworski, ul. Kleeberga 10 (obok Biedronki)

Jeziorzany
- Dom Handlowy Anna Blicharz, ul. Rynek 24

Michów
- Komis Bogusława Staniak ul. Rynek I 21

MASZ TEMAT? ZADZWOŃ
791 194 007

24 LUBARTOW
24wspolnota.pl

Triathlon nad Wieprzem

W triathlonie zorganizowanym przez MOSiR Lubartów zawodnicy startowali w parach. Było 17 par męskich, 14 mieszanych i 4 kobiece.

Konkurencje i limity czasowe to:
- Bieg: 45 minut
- Kajak: 60 minut
- Rower: 60 minut

Zdobywcy trzech pierwszych miejsc:
I. Robert Mrozek i Marcin Mazurek, UKS Olimpijczyk Lublin, II. Tomasz Szczygieł i Igor Kłak, Przypisówka, III. Przemek Jabłoński i Andrzej Jabłoński, 41 Baza Lotnictwa Szkolnego

Marcin Kusyk

Start triathlonu

NEKROLOGI

Krystyna Jabłońska
74 lata, zm. 7 czerwca

Grzegorz Jezior
66 lat, zm. 7 czerwca

Jan Słabiński
89 lat, zm. 11 czerwca

Kazimierz Guz
82 lata, zm 13 czerwca

Stanisława Mitura
81 lat, zm. 14 czerwca

DOM POGRZEBOWY
OSTRÓW LUBELSKI UL. MICKIEWICZA 6
- Gwarantujemy najwyższy standard usług
- Zabieranie zwłok z domu
- Załatwiamy formalności w ZUS, KRUS

TEL. 508 505 702 • CZYNNE CAŁĄ DOBĘ

Kompleksowe Usługi Pogrzebowe
Marcin Grzegorczyk
Sala pożegnań Chłodnia
Lubartów, ul. Cicha 12
Dyżur Całodobowy
508 107 618

Co, gdzie, kiedy? POW. LUBARTOWSKI

CZERWIEC 17 WT.
XV sesja Rady Miejskiej w Kamionce, UM, godz. 10:0017 czerwca, wtorek - VII sesja Zgromadzenia ZKGZL, UM w Lubartowie, godz. 10:00

CZERWIEC 17 WT.
Otwarcie nowego boiska wielofunkcyjnego przy Szkole Podstawowej w Łucce-Kolonii, godz. 14:00

CZERWIEC 17 WT.
XIII sesja Rady Miasta Lubartów, UM, godz. 16:00

CZERWIEC 22 NIEDZ.
Święto Parków Krajobrazowych Województwa Lubelskiego „Wróćmy na jeziora”, start: Stary Uścimów, godz. 12:00

CAŁODOBOWA APTEKA
ul. A. Mickiewicza 3-5 na Mickiewicza
www.aptekacurate.pl

GAMA SPOŁEM LUBARTÓW
PROMOCJA W DNIACH 17 - 23 CZERWCA
1. Śliwka w czekoladzie Jutrzenka - 25,99 zł/kg
2. mozzarella Galbani 150g (różne rodzaje) - 5,69 zł
3. cukier Polski 1kg - 1,99 zł przy zakupie 5kg - tylko z aplikacją Gama (20.06.2025r.)
4. ciasto rolada z truskawkami - 32,99zł/kg (Produkcja własna)
5. Princessa (różne rodzaje) - 1,69 zł

Centrum Medyczne curate
Podstawowa Opieka Zdrowotna: NFZ
Lekarze rodzinni / Lekarze pediatrzy / Pielęgniarka środowiskowo-rodzinna / Położna środowiskowa / Punkt szczepień / Punkt pobrań laboratoryjnych
Poradnie specjalistyczne:
- ginekologiczna
- stomatologiczna
- kardiologiczna
- dermatologiczna
- chirurgii naczyniowej
- urologiczna
- endokrynologiczna
- alergologiczna dla dzieci
- pracownia USG

ul. A. Mickiewicza 3-5 www.curatecm.pl

ambit
internet
telewizja
telefon
Lubartów, ul. Księdza Szulca 7
tel. (81)8543763

INFORMATOR BRANŻOWY
USŁUGI
SERWIS OKIEN
naprawy, regulacje, konserwacja
609 725 443
USŁUGI POGRZEBOWE
DOM POGRZEBOWY MALESA
ul. Cicha 1, Lubartów
całodobowo:
Tel. 501688811
www.malesa.com.pl
ZAKŁAD POGRZEBOWY GRZEGORCZYK
Lubartów, ul. Lubelska 224
(Rondo w Łucce)
tel: 508 107 618
DYŻUR CAŁODOBOWY
DOM POGRZEBOWY
Ostrów Lubelski
tel. 508 505 702
całodobowo
USŁUGI POGRZEBOWE CHARON
Kock, ul. Jabłonowskiej,
tel. 663 718 430,
570 746 317
całodobowo
NAPRAWA
Naprawa Sprzętu AGD
montaż i serwis klimatyzacji
Lubartów ul. Słowackiego 21
tel. 505 867 030
REMONTOWO-BUDOWLANE
Prace na wysokościach technikami alpinistycznymi:
tel. 601 946 134
KOMINIARZ/GAZOWNIK
Przeglądy stanu technicznego budynków
kominiarskie, gazowe, budowlane, elektryczne
502 402 728
POMOC DROGOWA
POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
tel. 691 668 724
TRANSPORT ciągników i maszyn rolniczych. Maszyn budowlanych. Samochodów. Ładunków o masie do 7t
POMOC DROGOWA 24H
PRO-CARS Tel. 881415508
TRANSPORT maszyn rolniczych i budowlanych o masie do 10 t
POMOC DROGOWA 24 h
FREEHOL.PL
tel. 793 793 136
SERWIS
AUTO-SERVICE JUBLEWSCY
STACJA KONTROLI POJAZDÓW
SERWIS KLIMATYZACJI
tel. 600 500 522
KASY I DRUKARKI FISKALNE SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687
KANTOR
Kantor Wymiany Walut
Frank (przy Poczcie)
atrakcyjne ceny, negocjacja kursu
81 854 20 35,
Lubartów, Legionów 33
GASTRONOMIA
A Nóż Widelec - obiady domowe
pon. - pt. 9-17.30
tel. 508 577 635”
ul. Nowodworska 18D

LUB

eprasa.pl 16d1d6ecaf

Lubartowianka składa protest wyborczy.

Domaga się powtórzenia II tury głosowania na prezydenta

„Wnoszę protest przeciwko wyborowi Karola Tadeusza Nawrockiego na Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej" - pisze w piśmie do Sądu Najwyższego Daria Jonaszko, członkini jednej z komisji wyborczych w Lubartowie.

Po wyborze Karola Nawrockiego na Prezydenta RP ruszyła fala protestów wyborczych. Ich autorzy uważają, że w niektórych komisjach wyborczych mogło dojść do nieprawidłowości przy liczeniu głosów. Protesty składają głównie zwolennicy Rafała Trzaskowskiego, sugerując, że głosy oddane na kandydata KO mogły zostać dopisane Karolowi Nawrockiemu. Termin składania protestów wyborczych upłynął 16 czerwca. Autorką jednego z protestów jest zasiadająca jako przewodnicząca w OKW nr 1 w Lubartowie Daria Jonaszko.

Mieszka w Skrobowie, przyszedł głosować w Lubartowie Według autorki protestu nieprawidłowości mogą dotyczyć głosowania na podstawie zaświadczenia o prawie do głosowania.

„Do lokalu OKW nr 1 w Lubartowie przyszła głosować na podstawie zaświadczenia o prawie do głosowania osoba, która swój lokal zgodny z miejscem zamieszkania ma w miejscowości Skrobów. Osobę tę znam prywatnie, więc zapytałam, czemu nie głosuje w swoim lokalu. W odpowiedzi usłyszałam, że przecież na podstawie zaświadczenia może w dowolnym lokalu, a tu przyszła „poprawić mi wynik". Ze względu na moją prywatną znajomość z tą osobą jestem przekonana, że „poprawienie wyniku" nie oznaczało zwiększenia frekwencji w komisji, której przewodniczyłam, lecz zwiększenie wyniku poparcia dla zwycięskiego kandydata w mieście Lubartów. Dodała, że tu miała „bardziej po drodze". Lokal OKW Nr 1 w Lubartowie znajduje się w budynku przedszkola pośrodku osiedla mieszkaniowego, więc nie jest „po drodze" dla osoby, która lokal w swoim miejscu zamieszkania ma naprzeciwko posesji, na której mieszka. Osoba ta została dopisana do spisu, zaświadczenie odebrano i wydano kartę do głosowania" - Daria Jonaszko obszernie opisuje zdarzenie, które budzi jej wątpliwości.

„Powyższe zdarzenie rodzi podejrzenie, że mogły być wystawiane podrabiane zaświadczenia o prawie do głosowania, ponieważ, jako komisja, nie mieliśmy możliwości sprawdzenia, czy taka osoba nie dopisała się do spisu w innej komisji na podstawie sfałszowanego zaświadczenia o prawie do głosowania" - komentuje.

Za dużo kart do głosowania

Kolejny niepokojący przewodniczącą OKW nr 1 fakt dotyczy niezgodności liczby kart do głosowania z liczbą wyborców.

„Zastanawia również fakt, że w komisji, której przewodniczyłam, dostarczona liczba kart do głosowania przekraczała liczbę wyborców na spisie. Otrzymaliśmy 1905 kart przy 1852 osobach ujętych w spisie wyborców" - pisze w proteście.

> **„Zastanawia również fakt, że w komisji, której przewodniczyłam, dostarczona liczba kart do głosowania przekraczała liczbę wyborców na spisie"**

Przewodnicząca komisji pisze, że nie ma narzędzi do weryfikacji danych niektórych wyborców.

„Niepokoi mnie sposób weryfikacji tożsamości za pomocą aplikacji mObywatel oraz kodu QR, który każda komisja otrzymała w wersji papierowej. W internecie pojawiły się artykuły publikowane przez specjalistów od cyberbezpieczeństwa oraz nowych technologii, którzy podnosili kwestię braku urządzenia, którym komisje mogłyby sprawdzać autentyczność aplikacji mObywatel oraz niebezpieczeństwo fałszowania wyborów z tym związane. W komisji, której przewodniczyłam, wiele osób legitymowało się mDowodem. Członkowie komisji przed wydaniem karty do głosowania sprawdzali na smartfonach wyborców datę i godzinę oraz turę wyborów. Nie mieliśmy jednak do dyspozycji urządzenia elektronicznego, które sprawdzałoby, czy okazywany mDowód nie jest fałszywy, czy wyborca posługuje się nielegalną aplikacją. Nie ma zatem pewności, że tożsamość osób na podstawie aplikacji mObywatel została potwierdzona prawidłowo" - zwraca uwagę w proteście.

Mąż zaufania nie ufa komisji

Zastrzeżenia Darii Jonaszko budzi też zachowanie jednego z mężów zaufania.

„W komisji, której przewodniczyłam, mąż zaufania z KWK na Prezydenta RP Karola Nawrockiego wysunął żądanie wglądu w karty z już policzonymi głosami oddanymi na Rafała Trzaskowskiego, uzasadniając to sprawdzeniem, czy nie został w nie włożony plik kart z głosami oddanymi na Karola Nawrockiego. Chcę podkreślić, że głosy były liczone trzykrotnie przez pracujących w rotacyjnych dwójkach członków komisji. Podobnego żądania wglądu w karty nie wysunęła pani – mąż zaufania z KWK na Prezydenta RP Rafała Trzaskowskiego, wręcz przeciwnie – była zaskoczona żądaniem męża zaufania z KWK na Prezydenta Karola Nawrockiego, a nawet wyraziła opinię, że swym zachowaniem zakłóca on pracę rzetelnie pracującej komisji. Potencjalnie konfliktowa sytuacja została zażegnana i uwagi co do męża zaufania nie zostały wpisane do protokołu – jako komisja uznaliśmy to za incydent nie mający wpływu na przebieg naszych prac. Jednak, w obliczu nieprawidłowości, jakie zaszły w kraju i na podstawie opisanego powyżej zdarzenia zachodzi podejrzenie, że mężowie zaufania mogli zakłócać prace komisji, dekoncentrować członków komisji podczas liczenia głosów i zapisywania wyników" - pisze w proteście wnosząc o **powtórzenie II tury wyborów na Prezydenta RP**.

W poniedziałek 15 czerwca protest wyborczy miał złożyć także Komitet Wyborczy Rafała Trzaskowskiego.

Marcin Kusyk

Motorowerzysta trafił do szpitala. Zderzenie w Firleju

Jak podaje st. sierż. Sylwia Peruta z KPP w Lubartowie w czwartek, 12 czerwca, przed godz. 18:00 na ul. Partyzanckiej w Firleju 30-letnia mieszkanka gminy Michów, kierująca samochodem peugeot podczas skrętu w lewo nie ustąpiła pierwszeństwa przejazdu motorowerzyście jadącemu motorowerem piaggio i doprowadziła do zderzenia pojazdów. Motorowerzysta został z obrażeniami przewieziony do szpitala przez śmigłowiec LPR. Na miejscu zdarzenia interweniowały też zastępy JRG Lubartów i OSP KSRG Firlej oraz zespół ratownictwa medycznego.

- Uczestnicy zdarzenia byli trzeźwi. Policjanci prowadzą postępowanie, które wyjaśni szczegółowe okoliczności zdarzenia - informuje st. sierż. Sylwia Peruta.

Marcin Kusyk

Fot. KPP Lubartów

30-letnia mieszkanka gminy Michów, kierująca samochodem peugeot podczas skrętu w lewo, nie ustąpiła pierwszeństwa przejazdu motorowerzyście

W Lubartowie będzie budowa ulicy. Umowa podpisana

Grzegorz Gregorowicz z PRD Lubartów S.A. i burmistrz Krzysztof Paśnik podpisali umowę 11 czerwca

Burmistrz Krzysztof Paśnik podpisał umowę z wykonawcą - PRD Lubartów SA.

Umowa została podpisana 11 czerwca.

„Burmistrz Krzysztof Paśnik podpisał umowę na **budowę ulicy Rubinowej wraz z kanałem technologicznym** w ramach postępowania pn. Budowa ulicy Bursztynowej (112670L) oraz ulicy Rubinowej (112672L) w Lubartowie na wartość: 719 843,93 zł. Budowa obejmuje m.in. prace rozbiórkowe, budowę jezdni i zjazdów z zapewnieniem dostępu do furtek oraz budowę kanału technologicznego" - informuje Urząd Miasta.

Wykonawcą tego zadania będzie firma Przedsiębiorstwo Robót Drogowych Lubartów S.A. Projekt współfinansowany jest środków Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg, nabór 2025 r. zadania jednoroczne. Inwestycja ma być wykonana do 11 kwietnia 2026 r. Z ramienia PRD Lubartów S.A. umowę podpisał Grzegorz Gregorowicz.

Marcin Kusyk

eprasa.pl 16d1d6ecaf

Szwagier wójta gminy Niemce nowym dyrektorem ZGK

Zakład Gospodarki Komunalnej w Niemcach ma nowego dyrektora. Został nim Leszek Czerwiński, prywatnie szwagier Mariana Golianka, wójta gminy Niemce.

Po ogłoszeniu wyników konkursu na stanowisko dyrektora ZGK w sieci pojawiło się sporo komentarzy. W większości z nich zwracano uwagę na rodzinne powiązania nowego dyrektora z wójtem.

- Przyznaję, że Leszek Czerwiński jest moim szwagrem, ale nie ma to najmniejszego związku z jego nową pracą – oświadczył wójt **Marian Golianek**. - Nowy dyrektor nie jest nominowany. Uczestniczył w konkursie na dyrektorskie stanowisko i spełnił wszystkie kryteria.

Zakład Gospodarki Komunalnej to gminna jednostka organizacyjna nieposiadająca osobowości prawnej, funkcjonująca w formie samorządowego zakładu budżetowego. Jego dotychczasowy dyrektor złożył wypowiedzenie. Urząd rozpisał konkurs.

Dwa konkursy

- Na stanowisko dyrektora ZGK w Niemcach były dwa konkursy – powiedziała **Renata Leszcz**, sekretarz gminy Niemce, będąca jedną z czterech osób komisji rekrutacyjnej (wójta nie było w komisji). – Do pierwszego konkursu zgłosiło się dwóch kandydatów. Jeden nie spełnił wymogów formalnych (braki w złożonych dokumentach – red.), drugi nie przekonał członków komisji podczas rozmowy kwalifikacyjnej. Ostatecznie zabrakło mu punktów. Dlatego ponowiliśmy konkurs, do którego zgłosił się tylko pan Leszek Czerwiński. Czy wiedziałam, że jest szwagrem wójta? Nie miałam takiej wiedzy.

Na stronie Urzędu Gminy Niemce czytamy, że kandydat spełnił wszystkie wymogi formalne określone w ogłoszeniu z 8 maja. Kandydat wykazał się znajomością zagadnień związanych z zadaniami na stanowisku objętym naborem. Ma odpowiednią wiedzę merytoryczną i predyspozycje do prawidłowego realizowania zadań.

Marian Golianek
wójt gm. Niemce
Czy nowy dyrektor spełni oczekiwania? Ma doświadczenie i wierzę, że da radę. Na początek będzie na trzymiesięcznym okresie próbnym

Renata Leszcz
sekretarz gminy Niemce, członek komisji rekrutacyjnej
Ponowiliśmy konkurs, do którego zgłosił się tylko pan Leszek Czerwiński. Czy wiedziałam, że jest szwagrem wójta? Nie miałam takiej wiedzy

- Nowy dyrektor będzie musiał poprawić kondycję przedsiębiorstwa i na pewno będzie miał dużo pracy. Może dlatego nie było wielu chętnych na to stanowisko – dodał wójt gminy Niemce, który zakład zna od podszewki, ponieważ w czasach poprzedniej władzy sam zajmował stanowisko szefa ZGK. – Kiedy ja byłem dyrektorem, potrafiliśmy zaoszczędzić nawet 250 tysięcy złotych rocznie. Po zmianach, po moim odejściu, zakład przynosił straty. Słabo wypadł audyt, dlatego trzeba było coś zmienić. Czy nowy dyrektor spełni oczekiwania? Ma doświadczenie i wierzę, że da radę. Na początek będzie na trzymiesięcznym okresie próbnym.

Leszek Czerwiński poprzednio był starszym inspektorem w Wydziale Komunikacji, Transportu i Drogownictwa w Starostwie Powiatowym w Lublinie. Podobnie jak wójt, jest mieszkańcem Krasienina.

Dodajmy, że wokół Zakładu Gospodarki Komunalnej od lat toczyła się dyskusja. Poprzednia władza gminy Niemce, z wójtem Krzysztofem Urbasiem na czele, opowiadała się za prywatyzacją zakładu. Utworzeniem spółki należącej do samorządu, która mogłaby świadczyć odpłatne usługi zewnętrznym podmiotom. Takie rozwiązanie nigdy nie było aprobowane przez większość Rady Gminy Niemce.

Prawnik, szwagier skarbniczki

Wracając do tematu szwagrów zatrudnionych przez Urząd Gminy, to warto wspomnieć, że radcą prawnym jest Grzegorz Chałupczak, prywatnie szwagier Anety Chałupczak, skarbnika gminy Niemce.

- Ten wybór był wymuszony przez poprzednie władze, które przed zakończeniem kadencji z dnia na dzień rozwiązały współpracę z kancelarią adwokacką – tłumaczyła **Aneta Stefaniak**, zastępca wójta gminy Niemce. – My zostaliśmy bez opieki prawnej, a w takiej sytuacji trudno funkcjonować. Dlatego trzeba było szybko działać i skorzystać z pomocy prawnika, który już zajmował się sprawami gminy.

Artur Toruń

Tragiczny finał poszukiwań seniora z Łęcznej

Zakończyły się poszukiwania 85-letniego mieszkańca Łęcznej. Ciało mężczyzny zostało odnalezione w poniedziałek (9 czerwca) w rzece Świnka.

Jego zaginięcie zostało zgłoszone w piątek (6 czerwca).

- Łęczyńscy policjanci pod nadzorem prokuratora wyjaśniają okoliczności tego zdarzenia. Dziękujemy wszystkim, którzy włączyli się w czynności poszukiwawcze - poinformowała KPP w Łęcznej.

Joanna Niećko

Fot. KPP Łęczna

Ciało mężczyzny zostało odnalezione w rzece Świnka

Powiat lubartowski: Chciała zainwestować w kryptowaluty. Straciła fortunę!

69-letnia mieszkanka powiatu lubartowskiego padła ofiarą oszustwa. Straciła grube tysiące!

69-letnia mieszkanka powiatu lubartowskiego kliknęła w internetową reklamę dotyczącą rzekomych inwestycji w kryptowaluty i inne aktywa. Podała dane kontaktowe. Odezwały się do niej osoby podające się za przedstawicieli platform inwestycyjnych. Oszuści używali fałszywych nazwisk. Posługiwali się polskimi i zagranicznymi numerami telefonów.

- Nakłonili kobietę do instalacji specjalistycznych aplikacji mobilnych (m.in. „My Account", NEXO, Atomic Wallet) oraz założenia kont na stronach internetowych, które miały służyć do zarządzania inwestycjami. Kobieta udostępniła im także zdjęcie swojego dowodu osobistego - opisuje zdarzenie podkomisarz Jagoda Maj z KPP w Lubartowie.

Oszuści namówili swoją ofiarę do udostępniania widoku ekranu swojego telefonu podczas rozmów przez komunikator internetowy. Dzięki temu obserwowali wszystkie działania kobiety. Udzielali jej instrukcji, jak ma dokonywać poszczególnych operacji.

- Uzyskali również wgląd w jej bankowość internetową, co zwiększyło ryzyko dalszych szkód. Pod wpływem manipulacji i obietnic wysokich zysków, kobieta dokonała ponad 20 przelewów na rzekomo jej nowo powstałe konto bankowe, a także jeden inny rachunek. Łączna kwota przelanych środków to prawie 290 tys. złotych - relacjonuje podkomisarz Jagoda Maj. 69-latka straciła dostęp do aplikacji, przez którą monitorowała swoje zyski z inwestycji i gdy pokrzywdzona chciała wypłacić pieniądze, okazało się, że dostęp do platform jest niemożliwy, a rzekomi „brokerzy" zaczęli żądać kolejnych wpłat, argumentując to koniecznością odblokowania środków lub pokrycia opłat.

Dopiero wtedy kobieta zorientowała się, że została oszukana. Sprawę prowadzą policjanci z Wydziału Kryminalnego KPP w Lubartowie.

Marcin Kusyk
LUB

eprasa.pl 16d1d6ecaf

Wójt gminy Lubartów wydał decyzję w sprawie Steny Recycling Sp. z o.o.

Odmownie!

Po długim oczekiwaniu wójt Jarosław Budka wydał wreszcie decyzję w sprawie uwarunkowań środowiskowych dla Steny Recycling sp. z o.o. Jest ona odmowna. Czy to powstrzyma firmę planującą budowę zakładu przetwarzającego odpady niebezpieczne?

Stena Recycling Sp. z o.o. to szwedzka firma, która chce budować zakład przetwarzający m.in. odpady niebezpieczne na pograniczu Lubartowa i gminy Lubartów. Zakład miałby powstać w Annoborze Kolonii.

Stena kupuje działki

W lipcu firma 2022 r. złożyła do Urzędu Gminy „Wniosek o wydanie decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach dla przedsięwzięcia polegającego na budowie zakładu przetwarzania i zbierania odpadów niebezpiecznych i innych niż niebezpieczne wraz z niezbędną infrastrukturą techniczną".

- Planowane gospodarowanie odpadami obejmować będzie zbieranie, transport, przetwarzanie i wytwarzanie odpadów, łącznie z nadzorem nad tego rodzaju działaniami oraz działania wykonywane w charakterze sprzedawcy odpadów lub pośrednika w obrocie odpadami. Przedsięwzięcie będzie realizowane na terenie dotychczas niezagospodarowanym i wiąże się z budową lub montażem: obiektów o funkcji biurowej i socjalnej (zabudowa kontenerowa), obiektów produkcyjnych i magazynowych, placów magazynowych do magazynowania odpadów luzem w zadaszonych i niezadaszonych boksach z bloczków, wagi najazdowej, parkingów, dróg wewnętrznych w tym pożarowych, placów manewrowych i postojowych dla środków transportu i kontenerów, zjazdów z drogi gminnej, niezbędnej infrastruktury technicznej, w tym m.in. przyłączy mediów, zbiornika magazynowego na olej napędowy o pojemności 5 m^3, stojaków na butle LPG do wózków widłowych - napisano w raporcie o oddziaływaniu na środowisko.

Firma ma powstać na działkach kupionych od prywatnych właścicieli. Jednym z tych, którzy sprzedali działki Stenie, jest Janusz Pożak, znany kolarz, samorządowiec, inicjator Święta Roweru. W rozmowie ze Wspólnotą stwierdził, że jako przedsiębiorca nie chciał blokować czyjejś działalności, a jest przekonany, że planowany zakład będzie ekologiczny i nie będzie szkodził środowisku.

Burzliwe zebranie

Planowana lokalizacja wzbudziła liczne protesty mieszkańców Annoboru, Annoboru Kolonii, Lubartowa. Powstał komitet protestacyjny.

We wrześniu 2022 r. na spotkanie z przedstawicielami Steny Recycling sp. z o.o. przybyli radni miejscy, burmistrz Krzysztof Paśnik. Byli radni z gminy, nie było natomiast wójta Krzysztofa Kopyścia. Przedstawiciele miasta zapowiadali, że nie dopuszczą do powstania zakładu w planowanej lokalizacji.

Komisje Rady Miasta debatowały we wrześniu, jak nie dopuścić do powstania zakładu. Klub PiS, popierający jeszcze wtedy burmistrza Paśnika, złożył wniosek:

„Aby skutecznie zablokować powstanie tego zakładu, należy wstrzymać budowę drogi dojazdowej na granicy Miasta Lubartów i Gminy Lubartów, a pozyskane na ten cel środki finansowe w ramach Polskiego Ładu przeznaczyć na budowę drogi w obszarze miejskich terenów inwestycyjnych po wschodniej stronie linii kolejowej". Na sesji Rady Miasta wniosek został przyjęty.

Odcięcie wody - nie udało się

Miasto podjęło próbę odcięcia Steny Recycling od wody. Najpierw PGK wydało warunki techniczne przyłączenia do miejskiego wodociągu dla spółki, ale gdy protesty zaczęły narastać, 16 września PGK Lubartów napisało do Stena Recycling, że anuluje warunki techniczne umożliwiające dostęp do wody, „ponieważ zostały wydane omyłkowo, zaś nasza Spółka nie jest w sprawie stroną postępowania".

Wody Polskie orzekły jednak, że anulowanie warunków przełączenia przez PGK w Lubartowie było działaniem bezpodstawnym i nakazało PGK w Lubartowie przyłączenie nieruchomości do miejskiej sieci wodociągowej.

Zebranie w Annoborze we wrześniu 2022 r. - uczestnicy zdecydowanie przeciw lokalizacji zakładu

Według uzasadnienia decyzji wójta lokalizacja zakładu Steny w planowanym miejscu jest sprzeczna z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego

Komitet protestacyjny działał intensywnie, zbierał podpisy przeciw lokalizacji zakładu przetwarzającego odpady w Annoborze Kolonii. W ciągu sześciu dni zebrano 2301 podpisów pod pismem, w którym komitet wymienia argumenty przeciw budowie zakładu.

Komitet pisze petycje

Komitet opracował petycję, którą mieszkańcy przekazywali do Urzędu Gminy, żeby trafiła do wójta oraz do Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska. - Z raportu oddziaływania na środowisko ww. zakładu wynika, że będą tam zbierane i tymczasowo magazynowane odpady niebezpieczne o bardzo zróżnicowanej szkodliwości dla ludzi i środowiska. Występować będzie bardzo trudna, a nawet niemożliwa do ciągłego monitorowania emisja szkodliwych dla zdrowia lotnych substancji chemicznych. Prowadzona w projektowanym zakładzie działalność jest też poważnie zagrożona pożarem, którego skutkiem byłaby zapewne ogromna chmura toksycznych gazów i pyłów opadająca na nasze domy. O tym, że zagrożenie pożarem jest bardzo poważne i realne, świadczą dane dotyczące ilości pożarów w podobnych zakładach firmy Stena Recycling w Polsce i w Szwecji.

- Nie zgadzam się na pogorszenie stanu środowiska w miejscu mojego zamieszkania - głosi petycja. Podpisało się pod nią ponad 200 mieszkańców gminy.

Była też druga petycja podpisana przez właścicieli lubartowskich firm - 83 przedsiębiorców podpisało petycję w sprawie zmian w planie zagospodarowania przestrzennego gminy Lubartów. W petycji napisano m.in.:

- Według nas umożliwienie lokowania się firm o znaczącym oddziaływaniu na środowisko na obszarach pogranicznych Miasta Lubartów i Gminy Lubartów działa ze skutkiem odwrotnym od zamierzonego. Uciążliwe przedsiębiorstwa, które de facto zapraszane są na nasze tereny, tylko pogorszą sytuację lokalnych firm.

Nowy wójt przekłada decyzje

W listopadzie 2023 r. przeciwnicy lokalizacji zakładu przetwarzającego odpady w Annoborze złożyli też projekt obywatelski uchwały w sprawie zmiany planu zagospodarowania przestrzennego gminy. Zmiana miałby polegać na wprowadzeniu zapisu uniemożliwiającego lokowanie zakładów o znaczącym oddziaływaniu na środowisko w miejscowościach Annobór Kolonia i Nowodwór.

Uchwała została przyjęta przez Radę Gminy, ale członkowie komitetu inicjatywy uchwałodawczej zgodzili się na wykreślenie z jej treści terenów, które Stena już kupiła. Ustąpili w tej kwestii, bo w przeciwnym wypadku gmina musiałaby zapłacić odszkodowanie. Dlatego niektórzy uznali przegłosowanie uchwały za połowiczny sukces.

Planowana lokalizacja wzbudziła liczne protesty mieszkańców Annoboru, Annoboru Kolonii, Lubartowa. Powstał komitet protestacyjny

Wiosną 2024 r. wójtem gminy Lubartów został Jarosław Budka. Stanął przed koniecznością zmierzenia się ze sprawą Steny. Jako wójt musi wydać decyzję środowiskową, o jaką firma się ubiega.

Tymczasem instytucje, które opiniują wniosek firmy, wydały opinie pozytywne dla Steny. Sanepid już w listopadzie 2022 r.

Prawie rok później, we wrześniu 2023 r., PGW Wody Polskie wydało postanowienie uzgadniające realizację przedsięwzięcia i określiło warunki dla inwestora.

14 listopada 2024 r. Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska wydała uzgodnienie warunków dla realizacji przedsięwzięcia - czyli uznała, że taka inwestycja jest dopuszczalna i określiła, co firma musi zrobić i jak potem działać.

Decyzja odwlekana...

Wójt przedłużał termin wydania decyzji najpierw do 31 stycznia, potem do 31 marca, wreszcie do 30 maja „ze względu na skomplikowany charakter wymagający szczegółowej weryfikacji dużej ilości dokumentów".

Wreszcie 12 czerwca została wydana decyzja o odmowie wydania decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach zgody na realizację przedsięwzięcia polegającego na budowie zakładu przetwarzania i zbierania odpadów niebezpiecznych i innych niż niebezpieczne wraz z niezbędną infrastrukturą techniczną w gminie Lubartów przez Stena Recycling Sp. z o.o. - zamieszczono komunikat na stronie Urzędu Gminy Lubartów.

To nie jest infrastruktura transportowa

Według uzasadnienia lokalizacja zakładu Steny w planowanym miejscu jest sprzeczna z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego. Dla działek, na których ma powstać zakład firmy Stena Recycling sp. z o.o., obowiązuje miejscowy pan zagospodarowania przestrzennego uchwalony w 2019 r. Znajdują się w obszarze przeznaczonym na lokalizację „obiektów produkcyjnych, składów i magazynów oraz usług z dopuszczeniem mogących znacząco oddziaływać na środowisko".

Ważny jest podział przedsięwzięć oddziałujących znacząco na środowisko na takie, które mogą oddziaływać potencjalnie oraz oddziałujące zawsze. I tu właśnie gmina dostrzegła szansę na udaremnienie lokalizacji zakładu przez Stenę Recycling. W miejscowym planie zagospodarowania jest zapis, że zakazuje się lokalizacji przedsięwzięć zawsze oddziałujących na środowisko, jednak ten zakaz nie dotyczy infrastruktury technicznej i komunikacyjnej.

- Planowany zakład spółki Stena Recycling nie jest ani infrastrukturą techniczną, ani komunikacyjną - napisano w uzasadnieniu.

A w myśl rozporządzenia Rady Ministrów z 10 września 2019 r. zakład planowany przez Stenę jest przedsięwzięciem zawsze oddziałujący, na środowisko.

Kto może się odwołać?

Stena może się od decyzji wójta odwołać do Samorządowego Kolegium Odwoławczego w ciągu 14 dni. Jak mówi zastępca wójta Krzysztof Dudziński, jeśli SKO utrzyma postanowienie wójta - Stena może się odwołać do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego. Jeśli zaś decyzja wójta zostanie uchylona, są dwie możliwości. SKO może skierować sprawę do ponownego rozpatrzenia przez gminę lub merytorycznie ją rozstrzygnąć.

Czy Stena odwoła się od decyzji wójta? Wysłaliśmy do firmy pytanie w tej sprawie, na odpowiedź czekamy. Można z dużym prawdopodobieństwem założyć, że spółka nie odpuści - wydała przecież pieniądze na zakup działek, opracowanie planów itp. W grę może wchodzić też kwestia wizerunkowa - zakłady Steny na pewno nie tylko w Lubartowie i okolicach budzą emocje. Gdyby więc firma uległa wobec sprzeciwów mieszkańców gminy Lubartów, dałoby to argument potencjalnym przeciwnikom budowy zakładów Steny w innych lokalizacjach w przyszłości.

Marcin Kusyk

LUB

eprasa.pl 16d1d6ecaf

Nie będzie zakładu przetwarzającego odpady cmentarne w Skrobowie. Arcybiskup obiecuje, firma się wycofuje

Mieszkańcy Skrobowa i Skrobowa Kolonii bronili się przed zakładem przetwarzania odpadów cmentarnych. Wszystko wskazuje na to, że wygrali.

Mieszkańcy Skrobowa i Skrobowa Kolonii w gminie Lubartów zmobilizowali się do obrony miejscowości przed lokalizacją stacji segregacji odpadów cmentarnych. O tym, że należąca do Kurii Lubelskiej firma Pontes sp. z o.o. chce takie przedsiębiorstwo budować w Skrobowie Kolonii, mieszkańcy wsi dowiedzieli się 13 marca, gdy w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Gminy zostało opublikowane zawiadomienie o toczącym się postępowaniu administracyjnym.

19 marca odbyło się zebranie wiejskie w Skrobowie Kolonii, na które przyjechali przedstawiciele spółki Pontes.

- Nasza działalność przy tych odpadach nie będzie generowała odpadów. Staramy się pozyskać środki unijne, żeby uruchomić to przedsięwzięcie w najlepszy możliwy sposób, żeby było niskoemisyjne, jeśli chodzi o hałas i inne - przekonywała Edyta Czarnecka ze spółki Pontes.

Uczestnicy spotkania nie dali się przekonać.

Przeciw lokalizacji planowanego zakładu walczyła Lucyna Parol właścicielka ośrodka wczasowego Bezeta (z prawej) - zdjęcie z zebrania 19 marca

- Państwo będziecie przetwarzali biomasę. Biomasa, przetwarzając się, tworzy energię. Często się zapala. Wytwarza się potężny smród. Mamy stację paliw, gdy wybuchnie pożar, spalacie całą tę jednostkę i pół wsi. Mamy jeszcze obok ujęcie wody. Chcecie nas dotruć? Proszę nie palić Skrobowa Kolonii! - mówił radny Sławomir Sugier.

Przeciw budowie zakładu protestowała Lucyna Parol, właścicielka ośrodka wczasowego Bezeta, z którym miał sąsiadować zakład spółki Pontes. Takie sąsiedztwo byłoby dla Bezety zabójcze.

Lucyna Parol dotarła do arcybiskupa Stanisława Budzika. Pod koniec maja biskup napisał: - Informuję Panią, a za Pani pośrednictwem również innych zainteresowanych, że w Skrobowie nie powstanie stacja segregacji materiałów cmentarnych.

10 czerwca gmina Lubartów opublikowała komunikat:

- W związku z dużym zainteresowaniem sprawą dotyczącą planów budowy sortowni odpadów cmentarnych, informujemy, że do Urzędu Gminy Lubartów wpłynęło pismo od firmy PONTES sp. z o.o. o umorzenie postępowania administracyjnego związanego z wnioskiem z dnia 27 stycznia br. o wydanie decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach dla przedsięwzięcia pn. „Organizacja i wyposażenie stacji odzysku surowców z materiałów segregowanych w Skrobowie - Kolonii".

Korzystając z okazji, chcemy również podziękować Arcybiskupowi Stanisławowi Budzikowi za wsłuchanie się w głos mieszkańców i zmianę decyzji co do przeznaczenia zakupionej działki.

Marcin Kusyk

Po obejrzeniu nagrania z monitoringu prokurator zmienił zarzut wobec Kamila W.

Śmierć pod remizą w Ostrowie Lubelskim. „Była szarpanina"

Kolejni świadkowie składali przed sądem zeznania w związku z tragedią pod remizą OSP w Ostrowie Lubelskim. Prokuratura oskarża Kamila W. o umyślne spowodowanie ciężkiego uszczerbku na zdrowiu Jana H., którego skutkiem nieumyślnym była śmierć pokrzywdzonego.

Chodzi o zdarzenie z przełomu lipca i sierpnia 2023 roku. Jan H., 61-letni mieszkaniec Kaznowa w gminie Ostrów Lubelski (powiat lubartowski), po zdarzeniu, do którego doszło 30 lipca 2023 roku obok remizy OSP w Ostrowie Lubelskim, mężczyzna trafił do szpitala. Zmarł 7 sierpnia z powodu ciężkich obrażeń mózgu.

Zmiana zarzutu

Początkowo 38-letniemu Kamilowi W., ustalonemu jako osobę, która przyczyniła się do śmierci starszego mężczyzny, postawiono zarzut nieumyślnego spowodowania śmierci Jana H. Kodeks karny przewiduje za to karę od trzech miesięcy do pięciu lat pozbawienia wolności. Prokurator mówił wtedy o nieszczęśliwym wypadku.

Dokładny przebieg wydarzeń śledczy odtworzyli dopiero dzięki monitoringowi. Zdarzenie zarejestrowała bowiem kamera umieszczona na znajdującym się w pobliżu sklepie, którego właścicielami są... teściowie Kamila W.

Po obejrzeniu nagrania prokurator zmienił zarzut wobec Kamila W. na zarzut umyślnego spowodowania ciężkiego uszczerbku na zdrowiu, którego skutkiem nieumyślnym była śmierć pokrzywdzonego. Oskarżony miał m.in. z impetem popchnąć Jana H. Za taki czyn grozi znacznie surowsza kara - od pięciu lat pozbawienia wolności do nawet dożywocia.

Przed sądem stanęła też teściowa Kamila W. - Anna B. Kobieta, zdaniem prokuratora, miała utrudniać śledztwo i kryć zięcia, m.in. poprzez próbę usunięcia danych z nagrań monitoringu, na których zarejestrowano zajście.

Świadek

Oskarżony popchnął pokrzywdzonego pięściami w klatkę piersiową, dwoma rękami. Odszedł, a później znowu podszedł

Do pół szosy wyciągnął go...

Proces ruszył na początku kwietnia przed Sądem Okręgowym w Lublinie. Na kolejnej rozprawie, pod koniec maja, o zdarzeniu opowiadali świadkowie. Wskazywali Kamila W. jako agresora.

- Popchnął pokrzywdzonego pięściami w klatkę piersiową, dwoma rękami. Odszedł, a później znowu podszedł. Do pół szosy wyciągnął go, była szarpanina. Wziął go tak pod ramię, za szyję, za głowę. Nie widziałem nic, co mogło sprowokować sprawcę - mówił jeden ze świadków, który obserwował zajście z odległości kilkudziesięciu metrów.

- Oskarżony był agresywny wobec pana Jana słownie, chyba też wymachiwał rękami. Zaczepiał pana Jana. Ten mówił do niego „odczep się", ale bez skutku - wskazywał kolejny ze świadków, który widział fragment feralnej sytuacji.

Kamil W., który w związku ze sprawą został aresztowany, przyznał, że popchnął pokrzywdzonego, ale nie przyznał się do popełnienia czynu zarzuconego mu przez prokuratora.

- Odepchałem go. To nie był żaden atak czy agresja, a reakcja na zaczepki. Ten człowiek mnie obrażał - stwierdził w sądzie.

Anna B. także nie przyznała się do popełnienia zarzucanego jej czynu.

Kamilowi W. za zarzucony mu przez prokuratora czyn grozi od pięciu lat pozbawienia wolności do nawet dożywocia. Zarzucone Annie B. poplecznictwo jest zagrożone karą do pięciu lat pozbawienia wolności.

Dominik Smagała

Ta metoda oszustwa wciąż działa. Dwie osoby straciły blisko 2 tys. zł

ŁĘCZNA: Ofiarą przejęcia konta na portalu społecznościowym padł 23-latek. Oszuści, podszywając się pod właściciela profilu, wyłudzli od jego matki i znajomego blisko 2000 złotych.

- Oszustwo metodą „na znajomego" polega na włamaniu się i przejęciu konta na portalu społecznościowym oraz wysyłaniu na komunikatorach wiadomości do znajomych z prośbą o pomoc finansową poprzez wygenerowanie kodów BLIK. Adresat po otrzymaniu takiej wiadomości, zwykle kierując się chęcią pomocy znajomemu, generuje kod i przekazuje go proszącemu o pożyczkę. Oszust od razu wpisuje podany kod i w dowolnym bankomacie wypłaca z niego podaną kwotę. Co prawda właściciel konta musi jeszcze potwierdzić transakcję, ale robi to jednym, często instynktownym kliknięciem - opisuje aspirant Izabela Zięba z KPP w Łęcznej.

W taki scenariusz wpisał się 23-letni mieszkaniec gminy Łęcznej, którego konto na portalu społecznościowym zostało przejęte przez oszustów. Po włamaniu na konto oszust rozpoczął korespondencję z osobami z listy znajomych właściciela profilu. Podszywając się pod 23-latka, zwrócił się z prośbą o pomoc finansową. Udało mu się nawiązać kontakt z jednym ze znajomych oraz matką zgłaszającego. Przekonani, że rozmawiają z prawdziwym znajomym i synem, działając w dobrej wierze, przekazali kody BLIK i przelali środki pieniężne.

W wyniku oszustwa straciły łącznie blisko 2000 złotych.

Joanna Niećko

Mężczyzna spadł z rusztowania w Woli Skromowskiej

Fot.OSP Firlej

Do wypadku doszło 10 czerwca. Około godz. 8 mężczyzna spadł z wysokości. Interweniowała OSP Firlej, ZRM i śmigłowiec LPR. - Jak wynika ze wstępnych ustaleń policjantów, 59-latek podczas wykonywania prac dekarskich pośliznął się i spadł z rusztowania. Wykluczono udział osób trzecich. Mężczyzna został przetransportowany do szpitala w Lublinie, jego życiu nie zagraża niebezpieczeństwo - informuje mł. asp. Jagoda Maj z KPP w Lubartowie.

LUB

eprasa.pl 16d1d6ecaf

Ze względu na policyjne i prokuratorskie czynności droga wojewódzka 801 była zablokowana przez kilka godzin

Tragedia na drodze. Rowerzysta zginął na miejscu

Fot. KPP Puławy

Mimo długiej reanimacji życia rowerzysty nie udało się uratować

Fot. KPP Puławy

Ze wstępnych ustaleń policji wynika, że w momencie wypadku kierowca Opla wykonywał manewr wyprzedzania

Nie żyje 67-latek z Puław potrącony przez osobowego Opla na drodze między Puławami a Dęblinem. Sprawę bada prokuratura.

Tragicznie rozpoczął się czwartkowy poranek 12 czerwca na drogach powiatu puławskiego. Tuż przed godz. 6 dyżurny tutejszej komendy otrzymał zgłoszenie, że na ul. Dęblińskiej w Puławach w rejonie skrzyżowania z ul. Komunalną (droga wojewódzka 801) doszło do potrącenia rowerzysty.

Na miejscu interweniowały służby ratunkowe - straż pożarna i pogotowie. Gdy dotarli policjanci, trwała zacięta walka ratowników o życie potrąconego mężczyzny. Mimo długiej reanimacji nie udało się go uratować. 67-letni mieszkaniec Puław zmarł.

- Wstępne ustalenia, m.in. na podstawie relacji świadków wskazują na to, że kierujący samochodem osobowym marki Opel, jadąc w kierunku Dęblina, w trakcie wykonywania manewru wyprzedzania potrącił rowerzystę, w momencie, gdy przejeżdżał on po przejściu dla pieszych - informuje kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Decyzją prokuratora, ciało zostało przewiezione do Zakładu Medycyny Sądowej w Lublinie na sekcję. Ta wykaże przyczynę śmierci mężczyzny. Za kierownicą Opla siedział 40-letni puławianin. Był trzeźwy. Śledztwo w sprawie zdarzenia wszczęła puławska prokuratura.

- Postępowanie jest prowadzone w kierunku art. 177 par. 2 - wypadek ze skutkiem śmiertelnym. Doszło do potrącenia rowerzysty, który poniósł śmierć na miejscu - mówi krótko Grzegorz Kwit, prokurator Rejonowy w Puławach.

Marta Pietroń

Aż tam policjantów z Puław się nie spodziewał

Do zakładu karnego trafił 39-latek z Puław, poszukiwany przez sąd listem gończym za przestępstwa przeciwko rodzinie i opiece. Policjanci z Puław pojechali po niego aż do województwa zachodniopomorskiego, gdzie przyjechał z Holandii, by wyremontować koledze dom.

Mężczyzna już od dłuższego czasu unikał odbycia kary i ukrywał się przed wymiarem sprawiedliwości za granicą. Wyjechał do Holandii, skąd nie miał zamiaru wracać. Jednak policjanci z Komendy Powiatowej w Puławach namierzyli go w pewnym momencie w jednej z niewielkich miejscowości na drugim końcu Polski. W ubiegłym tygodniu puławscy kryminalni udali się do województwa zachodniopomorskiego, gdzie kompletnie zaskoczyli poszukiwanego, który przyjechał do kraju, by pomóc koledze w remoncie domu.

- W rozmowie z policjantami 39-latek przyznał, że nie miał zamiaru wracać z Holandii do Polski, ale zgodził się pomóc przy remoncie tylko dlatego, że dom otoczony był lasem i znajdował się blisko granicy, co dawało mu złudne poczucie, że nikt go tam nie zauważy - opowiada kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Puławianin został przekazany do zakładu karnego, gdzie odbywa karę pozbawienia wolności za przestępstwa przeciwko rodzinie i opiece.

Marta Pietroń

Prokuratorskie śledztwo w sprawie kolizji w centrum Puław

Prokuratura Rejonowa w Puławach bada sprawę kolizji, do jakiej doszło na ul. Centralnej. W wyniku zdarzenia jedna osoba trafiła do szpitala. Śledztwo ostatecznie jest prowadzone nie w sprawie kolizji, a wypadku.

Fot. KPP Puławy

Z pozoru zwykła kolizja, przyniosła dla pasażerki jednego z aut poważne konsekwencje. Wskutek tego prokuratura wszczęła postępowanie w sprawie wypadku

Wszystko wydarzyło się w środę 4 czerwca na ul. Centralnej w Puławach. Na środkowym pasie przed przejściem dla pieszych na wysokości tamtejszej przychodni zatrzymało się dostawcze Renault, a za nim osobowa Kia. Niestety kierujący Audi nie wyhamował. Dalej zadziałał efekt domina. Audi uderzyło w Kię, a Kia w Renaulta.

Na miejscu interweniowała policja, straż pożarna i pogotowie. Do szpitala została przewieziona pasażerka Kii. Ze względu na to, że konsekwencje zderzenia się pojazdów okazały się dla niej poważne, śledztwo wszczęła puławska prokuratura.

- Postępowanie jest prowadzone w kierunku art. 177 par. 1 - wypadku komunikacyjnego, w którym jedna z pasażerek pojazdu, który uczestniczył w zdarzeniu, doznała obrażeń ciała. Będzie to weryfikowane po uzyskaniu dokumentacji medycznej i opinii biegłego z zakresu medycyny sądowej - tłumaczy Grzegorz Kwit, Prokurator Rejonowy w Puławach.

Marta Pietroń

Niepełnosprawni mieszkańcy regionu z szansą na rozwój kompetencji

Puławskie Stowarzyszenie „Przeszłość – Przyszłości" rozpoczęło rekrutację do nowego projektu aktywizacyjnego dla osób z niepełnosprawnościami – „Aktywność bez barier". Nabór ruszył 6 czerwca br. i skierowany jest do dorosłych mieszkańców czterech powiatów województwa lubelskiego: puławskiego, ryckiego, lubartowskiego i opolskiego.

Projekt przewidziany jest dla 36 osób z orzeczoną niepełnosprawnością w stopniu umiarkowanym lub znacznym, które ukończyły 18. rok życia. Uczestnicy zostaną podzieleni na 6 małych grup po 6 osób, co zapewni kameralną atmosferę i indywidualne podejście.

Projektu „Aktywności bez barier" oferuje swoim uczestnikom dwie formy wsparcia. Pierwszą jest trening kompetencji społecznych – łącznie 180 godzin zajęć, podzielonych na pięć spotkań po sześć godzin każde. Ich dopełnieniem będą zajęcia z mentoringu – 144 godziny wsparcia w formie czterech spotkań po sześć godzin.

Wszystkie zajęcia będą się odbywać w dostępnych lokalizacjach pozbawionych barier architektonicznych, co gwarantuje komfort i bezpieczeństwo uczestników.

Aby dołączyć do projektu, należy wypełnić formularz zgłoszeniowy, do którego należy dołączyć, klauzulę ROD oraz orzeczenie o niepełnosprawności (lub dokument równoważny)

Dokumenty można pobrać w siedzibie stowarzyszenia, które jest jednocześnie biurem projektu, przy ul. Czartoryskich 8 w Puławach. W tym celu z organizatorami przedsięwzięcia można skontaktować się również telefonicznie, dzwoniąc pod numer 662-691-635. Następnie wszystkie wypełnione dokumenty należy dostarczyć do biura osobiście, pocztą lub mailem (przeszloscprzyszlosci@o2.pl), bądź na spotkaniu rekrutacyjnym

Inicjatywa jest współfinansowana ze środków PFRON, przyznawanych przez Samorząd Województwa Lubelskiego.

Marta Pietroń

Miała być praca w Norwegii. Mieszkaniec Puław oszukany

Nieco ponad 1 000 zł stracił mieszkaniec Puław, który myślał, że opłaca przelot do Norwegii, gdzie miał rozpocząć pracę jako elektryk. Gdy 37-latek dotarł na lotnisko w Warszawie, okazało się, że został oszukany.

37-latek z Puław w internecie natknął się na ogłoszenie o pracy w Oslo w Norwegii w charakterze elektryka. W anonsie nie było żadnego numeru kontaktowego, jedynie adres e-mail, na który mężczyzna wysłał wiadomość. Niedługo potem otrzymał odpowiedź o osoby, która przedstawiła się jako rzekomy dyrektor firmy i rozpoczęło się ustalanie szczegółów wyjazdów za pomocą poczty e-mail. Puławianin dostał nawet druk umowy.

- Gdy wszystko było już uzgodnione, rzekoma dyrektorka przysłała mu dokument mający być rezerwacją lotu z Warszawy do Oslo i poprosiła o opłatę, nieco ponad 1 000 złotych. Niczego nie podejrzewając, 37-latek dokonał przelewu za rzekomy bilet. Po kilku dniach, gdy nie otrzymał kolejnych informacji o terminie wylotu, zaczął wysyłać maile do dyrektorki z pytaniami. Wówczas kontakt się urwał - opowiada kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Mimo to, mając cały czas nadzieję na pracę, 37-latek pojechał na lotnisko do Warszawy, skąd miał niby polecieć do Norwegii. Niestety na miejscu okazało się, że dokument, który otrzymał mailem, nie jest rezerwacją lotu. Nic niewarty świstek został sfabrykowany tylko na potrzeby dokonania oszustwa.

Puławska policja prowadził postępowanie mające na celu ustalenie sprawcy przestępstwa.

Marta Pietroń

PUL

eprasa.pl 16d1d6ecaf

Policjant w czasie wolnym od służby złapał złodzieja

Ryki: W poniedziałek po południu rycki policjant, będąc poza służbą, zauważył podejrzanie zachowującego się mężczyznę. Jego intuicja nie zawiodła – okazało się, że 32-latek wyszedł ze sklepu z wcześniej skradzionymi produktami spożywczymi.

Fot.KPP Ryki

Produkty spożywcze w stanie nienaruszonym zostały zwrócone do sklepu. Sprawcą kradzieży sklepowej był 32-letni mieszkaniec powiatu ryckiego, który został ukarany mandatem karnym w wysokości 500 złotych za swoje przewinienie

W poniedziałkowe popołudnie (9 czerwca) będący poza służbą policjant ryckiej komendy jadący samochodem ulicami Ryk zwrócił uwagę na mężczyznę, który wyszedł z jednego ze sklepów z wózkiem zakupowym i produktami spożywczymi. Funkcjonariusz przyjrzał mu się bliżej. Zachowanie mężczyzny wzbudziło podejrzenie u policjanta, że może to być sprawca kradzieży.

- Jak się okazało, jego przypuszczenia się potwierdziły. Gdy policjant podszedł do niego, ten nie miał dowodu zakupu i nie potrafił w żaden sposób udowodnić, że produkty, które miał ze sobą, kupił. Na miejsce wezwano patrol policji. Funkcjonariusze udali się do pobliskiego sklepu i tam potwierdzili, że te produkty zostały skradzione, a ich wartość to kilkaset złotych - informuje aspirant Łukasz Filipek, oficer prasowy KPP w Rykach.

Produkty spożywcze w stanie nienaruszonym zostały zwrócone do sklepu. Sprawcą kradzieży sklepowej był 32-letni mieszkaniec powiatu ryckiego, który został ukarany mandatem karnym w wysokości 500 złotych za swoje przewinienie.

US

Potrącenie dziecka w Rykach: dziewczynka w szpitalu, policja bada okoliczności

Fot.KPP Ryki

9-letnia dziewczynka wybiegła zza zaparkowanego pojazdu stojącego wzdłuż drogi wprost pod nadjeżdżający samochód marki Mercedes-Benz

W poniedziałek, 9 czerwca przed południem dyżurny ryckiej komendy został powiadomiony o zdarzeniu drogowym na ul. 15 Pułku Piechoty Wilków AK w Rykach w pobliżu szkoły podstawowej.

- Ze wstępnych ustaleń policjantów wynika, że 9-letnia dziewczynka wybiegła zza zaparkowanego pojazdu stojącego wzdłuż drogi wprost pod nadjeżdżający samochód marki Mercedes-Benz. W wyniku czego doszło do potrącenia pieszej. Mercedesem kierował mieszkaniec powiatu ryckiego - informuje asp. Łukasz Filipek, oficer prasowy KPP w Rykach.

W wyniku zdarzenia drogowego 9-latka trafiła do szpitala.

US

Strażak ujął nietrzeźwych kierowców. 23-latek ugrzązł BMW, a 36-latka przyjechała na ryby

Łęczna: Strażak w czasie wolnym od służby wraz z dwoma świadkami udaremnili dalszą jazdę 23-letniemu kierowcy BMW, który ugrzązł samochodem i 36-letniej kierującej Oplem, która oświadczyła, że przyjechała na ryby. Oboje byli nietrzeźwi.

Fot.KPP Łęczna

Na miejscu również była 36-letnia kobieta, która początkowo odjechała pojazdem marki Opel, jednak po chwili zawróciła. Miała prawie 1,5 promila w organizmie

W czwartek (12 czerwca) dyżurny łęczyńskiej komendy otrzymał zgłoszenie od funkcjonariusza Państwowej Straży Pożarnej przebywającego poza służbą, że na terenie gminy Spiczyn ujął dwie osoby, które kierowały pojazdami po spożyciu alkoholu.

- Funkcjonariusz Państwowej Straży Pożarnej zauważył dwa pojazdy, z których jeden ugrzązł w błocie i nie był w stanie ruszyć. W trakcie próby udzielenia pomocy zakopanemu pojazdowi, strażak wyczuł od kierującego BMW intensywną woń alkoholu. Kierowca, 23-letni mężczyzna prowadzący samochód marki BMW, próbował przekonać strażaka, aby nie wzywał policji. W trosce o bezpieczeństwo oraz podejrzewając, że mężczyzna może być nietrzeźwy, funkcjonariusz zdecydował się na natychmiastowe powiadomienie służb. Młody mężczyzna zaczął stawiać opór, więc został obezwładniony przez strażaka do czasu przyjazdu patrolu policji - opisuje asp. Izabela Zięba z KPP Łęcznej.

Na miejscu również była 36-letnia kobieta, która początkowo odjechała pojazdem marki Opel, jednak po chwili zawróciła.

- Świadkom zdarzenia tłumaczyła, że przyjechała na ryby. Jednak jej zachowanie i woń alkoholu wzbudzały podejrzenie, że może również znajdować się pod wpływem alkoholu, w związku z powyższym strażak wraz ze świadkami zdarzenia również i jej udaremnił dalszą jazdę samochodem - dodaje asp. Izabela Zięba.

Mężczyzna nie posiada uprawnień do kierowania pojazdami mechanicznymi, zaś kobiecie zatrzymano uprawnienia ponad pół roku temu

Po zbadaniu stanu trzeźwości okazało się, że 23-letni kierowca BMW był nietrzeźwy i posiadał prawie 1 promil alkoholu w organizmie. Z kolei 36-letnia kobieta wydmuchała prawie 1,5 promila alkoholu. Ponadto w wyniku sprawdzenia w policyjnych systemach okazało się, że mężczyzna nie posiada uprawnień do kierowania pojazdami mechanicznymi, zaś kobiecie zatrzymano uprawnienia ponad pół roku temu.

Joanna Niećko

Policja odkryła nielegalną plantację konopi i produkcję alkoholu w powiecie ryckim

Ryccy kryminalni dotarli do informacji o możliwym posiadaniu narkotyków przez mieszkańca powiatu ryckiego. Podczas przeszukania dwóch adresów na terenie powiatu ryckiego ujawnili 20 krzaków roślin konopi innych niż włókniste w różnych fazach rozwoju.

Oprócz uprawianych roślin policjanci znaleźli woreczek z zawartością suszu roślinnego - marihuany, z której można byłoby zrobić ponad 300 działek dilerskich. Oprócz środków odurzających kryminalni w pomieszczeniach użytkowanych przez 38-latka ujawnili urządzenia służące do produkcji chałupniczej alkoholu, 200 litrów zacieru alkoholowego i 10 litrów gotowego alkoholu.

- 38-letni mieszkaniec powiatu ryckiego usłyszał w prokuraturze zarzuty uprawiania ziela konopi innych niż włókniste, które mogłyby dostarczyć znacznej ilości środków odurzających oraz posiadania marihuany. Dodatkowo postawiono mu zarzut produkcji alkoholu bez wymaganego zezwolenia - informuje aspirant Łukasz Filipek, oficer prasowy KPP w Rykach.

Sąd go aresztował.

US

W Dęblinie pijany kierowca z Mercedesem najechał na Toyotę i uszkodził... radiowóz

W Dęblinie niebezpieczna sytuacja na drodze: kierowca ciężarówki nie zachował bezpiecznej odległości, za co nie tylko uszkodził Toyotę, ale także policyjny radiowóz.

Fot.KPP Ryki

40-letni kierujący ciężarowym Mercedesem nie zachował bezpiecznej odległości od poprzedzającego go samochodu osobowego marki Toyota, który zatrzymał się przed przejściem dla pieszych. W wyniku czego najechał na tył Toyoty

W poniedziałek, 9 czerwca tuż przed godziną 16 policjanci z ryckiej drogówki podczas patrolowania ulic Dęblina zauważyli, że na ulicy 15 Pułku Piechoty Wilków doszło do zdarzenia drogowego.

- W zdarzeniu drogowym brał udział dwa pojazdy samochód osobowy i ciężarowy. Ze wstępnych ustaleń funkcjonariuszy wynika, że 40-letni kierujący ciężarowym Mercedesem nie zachował bezpiecznej odległości od poprzedzającego go samochodu osobowego marki Toyota, który zatrzymał się przed przejściem dla pieszych. W wyniku czego najechał na tył Toyoty kierowanej przez 45-latka. Kierujący z samochodu osobowego został przewieziony do szpitala - informuje aspirant Łukasz Filipek, oficer prasowy KPP w Rykach.

Niestety to nie był koniec przewinień 40-latka, ponieważ w trakcie parkowania pojazdu ciężarowego w miejscu nieutrudniającym ruch nie zachował należytej ostrożności i uszkodził kolejny pojazd tym razem radiowóz interweniujących policjantów.

Jak się okazało mieszkaniec powiatu ryckiego, który jechał Mercedesem, był pod działaniem alkoholu. Badanie alkomatem wykazało blisko 2 promile alkoholu w jego organizmie. Dodatkowo po sprawdzeniu w policyjnych bazach danych ustalono, że 40-latek w ogóle nie powinien kierować takim pojazdem, ponieważ nie miał uprawnień do kierowania pojazdem ciężarowym.

Urszula Sadura

WSP

eprasa.pl 16d1d6ecaf

Mają już dość kociego sąsiedztwa. – Niech się w końcu ktoś za to weźmie! – grzmią mieszkańcy Mazanowa

GMINA JÓZEFÓW NAD WISŁĄ: Są wszędzie. Przede wszystkim koło śmietników, ale wchodzą też do piwnic, na balkony i na klatki schodowe... No i roznoszą choroby.

Mieszkańcy boją się wyrzucać śmieci. Żeby to zrobić bezpiecznie, trzeba mieć bluzę z długim rękawem, bo zwierzęta rzucają się na ludzi, drapią i gryzą

Teraz urodziło się kolejnych około 20 kotów, żaden nie jest szczepiony, żaden nie jest pod opieką weterynarza

Koło śmietników znajdujących się na ich osiedlu z inicjatywy jednej osoby powstały budki dla czworonogów

- Jako mieszkańcy mamy ogromny problem z kotami (...) - rozpoczynają swoją wiadomość do naszego tygodnika mieszkańcy Mazanowa (powiat opolski).

Jak wyjaśniają, koło śmietników znajdujących się na ich osiedlu z inicjatywy jednej osoby powstały budki dla czworonogów.

- Teraz urodziło się kolejnych około 20 kotów, żaden nie jest szczepiony, żaden nie jest pod opieką weterynarza. Chorują psy, jeden już odszedł przez choroby przez nie roznoszone, kolejne trzy są chore - podkreślają w mailu.

Jednak sprawa wymknęła się spod kontroli, bo zwierząt jest coraz więcej, a na dodatek ich sąsiedztwo jest dość uciążliwe. Sami nie mogą nic z tym zrobić, bo obawiają się dodatkowych problemów.

- Mógłbym zabrać koty do weterynarza, wysterylizować, czy wykastrować, ale sobie narobię kłopotów, jeżeli właściciel budek to zgłosi - podkreśla jeden z mieszkańców.

Dodają, że sprawę zgłosili do sanepidu, do inspekcji weterynaryjnej oraz do Urzędu Miejskiego w Józefowie nad Wisłą, ale żadnej pomocy nie otrzymali. A problem zgłaszali już ponad rok temu, jak zaczęły chorować mieszkające w osiedlowych blokach dzieci, a także psy, które zarażały się parwowirozą (to groźna choroba wirusowa u psów, objawiająca się głównie intensywnymi wymiotami i biegunką, czasem z domieszką krwi). Leczenie pochłania ogromne pieniądze. Jednak urzędnicy nie od razu tą sprawą się zajęli, bo uważali, że skoro nie było wcześniej wyraźnych sprzeciwów od mieszkańców, to akceptowali oni obecność kotów na osiedlu.

- Każdy przerzuca na innych odpowiedzialność - grzmią mieszkańcy, którzy mówią, że nie mogą nawet spokojnie wyrzucić śmieci, bo koty atakują i drapią. - Ja już nie wychodzę, żeby wyrzucić śmieci, robi to mój mąż albo tata - i to zawsze w bluzie z długim rękawem, bo one skaczą na ludzi, drapią, gryzą... - dodaje jedna z mieszkanek.

Boją się nie tylko dzieci, ale także dorośli. Koty nie są szczepione, nie opiekuje się nimi żaden weterynarz, pan, który zbudował im budki, nie panuje nad ich rozmnażaniem.

- Boimy się o zdrowie naszych dzieci, bo pan (imię i nazwisko do wiadomości redakcji) dokarmia koty, a one wszystkie resztki roznoszą po całym osiedlu, wszędzie śmierdzi, wszędzie leżą ponadgryzane myszy... - piszą, prosząc nas o nagłośnienie sprawy.

Z pobliskich działek z warzywami koty zrobiły sobie kuwety. Mieszkańcy próbowali wszystkiego, by odstraszyć zwierzęta, ale wszystko działa jeden - dwa dni, a potem koty wracają. Zwierzaków jest już ponad 40, gryzą się, chodzą zakrwawione. Są wszędzie - w piwnicach, na klatkach schodowych, a nawet zdarzało się, że rozmnażały się na balkonach. Wiąże się to oczywiście z uciążliwymi, nieprzyjemnymi zapachami. Nocą hałasują, w ciągu dnia biegają po ulicy, stwarzając niebezpieczeństwo dla kierowców, zostawiają w różnych miejscach myszy, wbiegają pod koła samochodów...

Sprawdziliśmy. Rzeczywiście od razu, gdy dojechaliśmy na miejsce, przywitały nas koty. Ich budki znajdują się tuż przy śmietnikach. Część zwierząt przesiaduje na kontenerach, niektóre nawet w środku, a po otwarciu - przestraszone - potrafią rzucić się na człowieka.

W tej sprawie skontaktowaliśmy się także z Urzędem Miejskim w Józefowie nad Wisłą. Urzędnicy potwierdzają, że o problemie mieszkańców Mazanowa wiedzą i się nim zajmują.

- Wpływają do nas zgłoszenia w tej sprawie. Temat jest, a liczba zwierząt zaczyna się już wymykać spod kontroli - przekazuje Urząd.

Mieszkańcy mają już dość. Mówią, że jeżeli nic się nie zmieni, napiszą petycję. Sami nie mogą się zająć sprawą, bo budki (i koty) mają właściciela... Rozmawiali z wieloma fundacjami, które chętnie pomogą - wykastrują i wysterylizują zwierzaki - jednak potrzebna jest pomoc urzędników.

Do sprawy wrócimy w kolejnych numerach naszego tygodnika.

Agnieszka Gołębiowska

Oskarżony były prezes znanej fundacji. Gigantyczne przekręty

NAŁĘCZÓW: We wtorek, 10 czerwca do sądu skierowany został akt oskarżenia w sprawie przywłaszczenia ponad 3 mln zł.

Akt oskarżenia przeciwko Kacprowi N. do Sądu Okręgowego w Lublinie skierowała Prokuratura Okręgowa w Lublinie. Kacper N. jako prezes Fundacji Sanatoria Kardiologiczne dla Rolników od 20 lutego do 20 października 2023 roku miał przywłaszczać sobie zdeponowane na rachunkach bankowych Fundacji pieniądze o łącznej kwocie 3.225.235,15 zł.

- Rozporządził nimi jak własnymi, wypłacając je w gotówce oraz zlecając przelewy i płatności na cele niezwiązane z działalnością statutową i funkcjonowaniem Fundacji „Sanatoria Kardiologiczne dla Rolników", czym jednocześnie będąc obowiązanym na podstawy umowy do zajmowania się sprawami majątkowymi wskazanej osoby prawnej, przez nadużycie udzielonych mu uprawnień wyrządził temu podmiotowi szkodę majątkową w wielkich rozmiarach - wyjaśnia Agnieszka Kępka, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Lublinie.

Fundacja „Sanatoria Kardiologiczne dla Rolników" z siedzibą w Nałęczowie działa od 16 listopada 1990 r., jej cele zostały ściśle określone, z własnych środków mogła finansować działalność Krajowego Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych.

Kacper N. jej prezesem był od 19 stycznia 2023 r. Mężczyzna - jak dowodzi prokuratura - miał dostęp do rachunków bankowych Fundacji, a podczas dokonywania transakcji płatniczych dysponował znajdującymi się tam środkami jak swoją własnością, choć w rzeczywistości należały one do Fundacji.

Jak to robił?

Działania Kacpra N. miały na celu ominięcie przeszkody formalnej i „wyprowadzenie" środków pieniężnych z Fundacji innymi sposobami - poprzez zawarcie umów z inną Fundacją oraz Krajowym Związkiem Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych, a także poprzez nieuzasadnioną wypłatę nagród dla siebie i innych osób.

- Umowy będące przedmiotem zarzutu nie miały uzasadnienia ekonomicznego z punktu widzenia Fundacji „Sanatoria Kardiologiczne dla Rolników" - dodaje Agnieszka Kępka.

Kacper N. nie przyznał się do zarzucanego mu czynu, złożył też obszerne wyjaśnienia. Stwierdził, że rozporządzał majątkiem Fundacji „Sanatoria Kardiologiczne dla Rolników" zgodnie z jej celami statutowymi i potrzebami, jakimi są m.in. działania zmierzające do poprawy ochrony zdrowia rolników

Mężczyźnie grozi do 10 lat pozbawienia wolności. W sprawie zabezpieczono środki pieniężne w kwocie ponad 2,2 mln zł.

Termin rozprawy nie został jeszcze ustalony.

Agnieszka Gołębiowska

WSP

eprasa.pl 16d1d6ecaf

Uchodźcy zginęli w Bugu, pochowani na Podlasiu

Prawosławny pogrzeb Etiopczyków

W czwartek na cmentarzu w Janowie Podlaskim zostali pochowani dwaj mężczyźni, ofiary kryzysu migracyjnego. Ich ciała zostały znalezione 15 kwietnia w Bugu.

Fot.Piotr Czaban (FB)

Cudzoziemcy i wolontariusze złożyli kwiaty na świeżo usypanych i poświęconych mogiłach

Dawny reporter TVN24, Piotr Czaban, obecny członek Podlaskiego Ochotniczego Pogotowia Humanitarnego (prowadzi blog „Czaban robi raban"), wraz z innymi aktywistami z POPH pomagał organom ścigania identyfikować ofiary. Poprzez swoje kontakty z migrantami, w tym uchodźcami z Białorusi i mieszkającymi w Polsce wstępnie ustalał, jakie osoby mogły utonąć w Bugu. Najpierw ustalono wstępnie, że jedną z ofiar prawdopodobnie był Erytrejczyk, którego brat przybył do Polski i potwierdził, że to może być jego bliski.

Prokurator rejonowy w Białej Podlaskiej Michał Roman potwierdził nam, że wstępnie zidentyfikowano pierwszego z wyłowionych z Bugu zmarłych.

- Z dużą dożą pewności można stwierdzić, że to obywatel Erytrei. Czekamy jednak na wyniki badań genetycznych – powiedział nam wcześniej.

W czwartek po południu w Janowie Podlaskim odbył się pogrzeb dwóch migrantów z Etiopii. Na cmentarz przybył proboszcz bialskiej Parafii Prawosławnej ks. mitrat Andrzej Pugacewicz wraz z wikariuszem.

Obaj duchowni modlili się nad trumnami i następnie nad usypanymi ziemnymi mogiłami mężczyzn oraz je poświęcili.

- Oficjalnie śledczym nie udało się potwierdzić tożsamości, choć policjanci nadal nad tym pracują. Bliscy zmarłych rozpoznali ich po odzieży i obuwiu. Dlatego na grobach pojawiły się dane Binyama i Halida, uchodźców z Etiopii. Niedługo lokalna społeczność prawosławna postawi tam krzyże – relacjonował w piątek na swoim facebookowym profilu Piotr Czaban. Podkreślił, że w nabożeństwie wziął udział również pozostający w Etiopii brat Binyama, choć tylko zdalnie. W pogrzebie uczestniczyło kilkoro cudzoziemców, prawdopodobnie Etiopczyków.

- Dziękuję ludziom o wielkiej wrażliwości, dzięki którym Etiopczycy nie zostali pochowani jako „NN" – wyraził wdzięczność Piotr Czaban. Prosił bliskich o wybaczenie.

Na tabliczkach przy trumnach widniał obok imienia i nazwiska każdego ze zmarłych zapis „prawdopodobnie" i poniżej podane były numery sygnatur i opasek. Halid A. L.miał 21 lat, a Binyam M. T. 26.

- Nadal trwa identyfikacja pozostałych trzech zmarłych, których ciała również wyłowiono z Bugu. Od dwóch rodzin zostały pobrane próbki DNA. Jednak do tej pory nie ma jeszcze wyników badań – przed kilkoma dniami poinformował znany bloger i dziennikarz.

(Pim)

Tragiczny wypadek w lesie. Nie żyje 41-latek

Fot.KPP Kraśnik

Do wypadku doszło we wtorek (10 czerwca) na terenach kompleksu leśnego w miejscowości Wólka Szczecka w pow. kraśnickim,
- Jak wynika ze wstępnych ustaleń 41-letni mieszkaniec gminy Gościeradów, podczas prac w lesie został przygnieciony przez konar. Mężczyzna zmarł w wyniku odniesionych obrażeń. - informuje młodszy aspirant Marzena Sałata z KPP w Kraśniku.
Wstępne ustalenia wskazują, że był to nieszczęśliwy wypadek.

Joanna Niećko

Za zakupy zapłacił zabawkowym banknotem i wyszedł

Lublin: Policjanci zatrzymali 44-latka, który poszedł do piekarni i zapłacił za zakupy zabawkowym banknotem. Wręczył kasjerce imitację 200 złotych, po czym wyszedł.

Fot.KMP Lublin

Za to przestępstwo grozi do 8 lat więzienia

Pod koniec maja lubelscy policjanci dostali zgłoszenie.

- Jak wynikało ze zgłoszenia, sprawca miał zapłacić za zakupy w piekarni imitacją banknotu 200 zł. Mężczyzna po otrzymaniu reszty od razu wyszedł ze sklepu. Kasjerka od razu po ujawnieniu zabawkowego banknotu powiadomiła policjantów. Funkcjonariusze zabezpieczyli imitację banknotu, następnie rozpoczęli postępowanie - informuje nadkom. Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie.

Sprawcę ustalili i zatrzymali policjanci z wydziału zajmującego się przestępczością przeciwko mieniu KMP w Lublinie. 44-letni mieszkaniec Lublina przyznał się do popełnienia przestępstwa. Usłyszał zarzuty oszustwa. Za to przestępstwo grozi akra do 8 lat więzienia.

Joanna Niećko

Rodzice oburzeni kontrolą policji przy szkole w Gołaszynie. Policja wyjaśnia, że były tylko cztery kontrole

GMINA ŁUKÓW:
W poprzednim numerze Wspólnoty Łukowskiej opisaliśmy sytuację, do jakiej doszło w czwartek, 5 czerwca. Tego dnia rano policjanci ustawili się na motocyklach przed szkołą w Gołaszynie i kontrolowali dzieci jadące rowerami i hulajnogami po chodniku. Temat wywołał poruszenie we wsi, bo rowerami jeżdżą chodnikiem zarówno dzieci, jak i dorośli. Po to, by dojechać bezpiecznie.

Szkoła znajduje się przy ruchliwej drodze krajowej nr 63, gdzie nie ma wyznaczonej ścieżki rowerowej, a ruch samochodów i tirów jest bardzo duży. Chodnik wzdłuż tej drogi mieszkańcy od lat traktują jako bezpieczną trasę dla pieszych i rowerzystów.

Co mówi policja?

Rodzice zaalarmowali o sytuacji z policjantami radnego Przemysława Izdebskiego. Opowiedzieli mu, że policjanci sprawdzali, czy dzieci mają karty rowerowe. Mieli także zwracać dzieciom uwagę, że rowerami powinny jeździć po ulicy, a nie po chodniku. To wywołało oburzenie mieszkańców.

Tego samego dnia 5 czerwca skontaktowaliśmy się z Marcinem Józwikiem, rzecznikiem prasowym Komendy Policji w Łukowie. Wyjaśnił, że policja reaguje na skargi pieszych dotyczące niebezpiecznego zachowania rowerzystów oraz jeżdżących hulajnogami po chodnikach.

Kolejnego dnia Marcin Józwik rozszerzył swoją wypowiedź na temat opisanej sytuacji.

- Pełniący służbę tego dnia w Gołaszynie policjanci z łukowskiej drogówki zareagowali na DWÓCH nastoletnich rowerzystów jadących wówczas po chodniku. Okazało się, że obydwaj nie mieli kart rowerowych, policjanci poprosili ich, aby idąc chodnikiem, prowadzili swoje jednoślady. Nieprawdą jest, że kazali im jechać rowerami po jezdni. Tego samego dnia policjanci zareagowali też na DWÓCH innych nastolatków, którzy jechali hulajnogami elektrycznymi po chodniku. Również oni nie mieli jakichkolwiek uprawnień do kierowania takimi urządzeniami. Również w tym przypadku policjanci poprosili ich, aby prowadzili swoje hulajnogi po chodniku, im też NIE KAZALI jechać po jezdni – informuje rzecznik.

Najważniejsze bezpieczeństwo!

Mieszkańcy Gołaszyna, a także internauci dyskutowali w mediach społecznościowych na temat opisanej sytuacji.

- Dla mnie jako matki najważniejsze jest bezpieczeństwo moich dzieci, nawet za cenę złamania przepisów prawnych. Uważam, że na tym odcinku powinna być ścieżka rowerowa, bo ruch na drodze krajowej jest bardzo intensywny – napisała mama z Gołaszyna.

Inna mama dodaje:

- Droga naszych dzieci do szkoły to jakiś koszmar. Dwa przejścia dla pieszych, jedno obok sklepu, drugie obok szkoły. Jak się tam dostać? Idąc poboczem? Mój syn czasem stoi 10 minut nim może „bezpiecznie" przejść przez ulicę na chodnik. A właściwie przebiec, bo wiemy, jak szybko poruszają się kierowcy po tej drodze. Pobocze nie nadaje się do przemieszczania, droga ta jest wąska, nie raz widać jak ciężarówki zjeżdżają w czasie drogi na pobocze. Ja sama, dorosła, boję się tamtędy chodzić. Ja, widząc jakąś osobę poruszającą się na rowerze naszą drogą, nie dowierzam, że ma w sobie tyle odwagi, żeby co chwilę siedział jej na błotniku jakiś tir. Przepisy - przepisami, ale gdzie zdrowy rozsądek i dbanie o bezpieczeństwo? Chodnik jest faktycznie wąski, przydałaby się ścieżka rowerowa - komentuje.

- Ja byłam świadkiem dwóch sytuacji. W jednym przypadku (policjanci – od red.) zatrzymali kobietę, bo jechała ulicą, a jest chodnik. W drugim przypadku chłopak został upomniany, że jedzie chodnikiem. W tym samym miejscu – komentuje inna mieszkanka.

Podejmą działania

Możliwość legalnej jazdy rowerem po chodniku może wprowadzić zarządca drogi – GDDKiA – na wniosek samorządu. Radny Przemysław Izdebski zapowiada, że zajmie się tą sprawą. Zamierza poruszyć temat na najbliższej sesji Rady Gminy i omówić z władzami gminy, jakie można podjąć działania, aby droga dzieci do szkoły w Gołaszynie była bezpieczna.

mo

WSP

eprasa.pl 16d1d6ecaf

Proces w sprawie zabójstwa ze szczególnym okrucieństwem stoi w miejscu. Bo świadek znowu przyszedł do sądu nietrzeźwy

POW. LUBARTOWSKI: Kuriozalny przebieg momentami przybiera proces w sprawie okrutnej zbrodni. Sprawa stoi od tygodni, bo najpierw jeden z pokrzywdzonych był nieuchwytny, a teraz świadka nie można przesłuchać, bo... już drugi raz przyszedł do sądu nietrzeźwy.

Momentalnie stanął w płomieniach

Śledczy dowodzą, że w styczniu ub.r. w Przytocznie, w gminie Jeziorzany, podczas domowej libacji Kamil P. chwycił za kanister rozcieńczalnika, polał jego zawartością goszczącego u niego 26-letniego Wojciecha M., a potem podpalił zapalniczką. Mężczyzna momentalnie stanął w płomieniach. Wszyscy uczestnicy libacji wybiegli na zewnątrz, a pokrzywdzony rzucił się na śnieg, by ugasić płonącą na nim odzież. 26-latek doznał poważnych obrażeń, jak się później okazało - poparzeniu uległo wtedy ponad 40 proc. jego ciała. Mężczyźni wrócili do domu i pili dalej. Zdaniem prokuratury Kamil P., z pomocą Romana K., uniemożliwili opuszczenie budynku Wojciechowi i jego koledze Jackowi S. - ten miał zostać dodatkowo m.in. pobity przez Kamila P.Gdy w końcu pokrzywdzonym udało się opuścić dom Kamila P. i Wojciech M. wrócił do rodzinnego domu, wezwano do niego służby ratunkowe. 26-latek trafił na oddział oparzeniowy szpitala w Łęcznej. Jego stan był coraz cięższy. Po niespełna dwóch miesiącach zmarł.

Oskarżony nie przyznaje się

Proces Kamila P. i Romana K. ruszył we wrześniu ub.r. w Sądzie Okręgowym w Lublinie. Kamil P. jest oskarżony o zabójstwo ze szczególnym okrucieństwem. 32-latek w sądzie nie przyznał się do popełnienia tej zbrodni.

Roman K. jest oskarżony m.in. o pozbawienie człowieka wolności czy nieudzielenie pomocy osobie znajdującej się w położeniu grożącym bezpośrednim niebezpieczeństwem utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu.

Problemy z trzeźwością

Sąd wyznacza kolejne terminy rozpraw, ale proces stoi w miejscu. W maju wyjaśnienia miał składać Jacek S., drugi - obok Wojciecha M. - pokrzywdzony w tej sprawie, jednocześnie kluczowy świadek.

Za zabójstwo ze szczególnym okrucieństwem Kamilowi P. grozi kara pozbawienia wolności na czas nie krótszy niż 15 lat albo kara dożywotniego pozbawienia wolności

Fot. Archiwum

- Znowu jest pan pod wpływem alkoholu... - stwierdził fakt sędzia.
- Delikatnie. Ale wszystkie zmysły są sprawne! - oznajmił świadek

Mężczyzna jednak nie stawił się na rozprawę. Jak wówczas oznajmiono w sądzie, nie zamieszkuje on pod ustalonym adresem, ponieważ ukrywa się przed wymiarem sprawiedliwości z powodu wejścia w konflikt z prawem w związku z inną sprawą.

Na majowej rozprawie nie można było też posłuchać wyjaśnień innego ze świadków, bo ten, zatrzymany wcześniej przez policjantów, okazał się nietrzeźwy.

Kolejny termin rozprawy wyznaczono więc na miniony piątek, 13 czerwca. Wspomniany świadek stawił się w sądzie, ale znowu był nietrzeźwy. Po przebadaniu alkomatem okazało się, że ma 1,7 promila.

- Znowu jest pan pod wpływem alkoholu... - stwierdził fakt sędzia Andrzej Wach.

- Delikatnie. Ale wszystkie zmysły są sprawne! - oznajmił mężczyzna, deklarując, że stan, w którym się znajduje, nie przeszkodzi mu w składaniu wyjaśnień.

Do tego jednak nie doszło. Sąd rozważał nałożenie na świadka kary, a nawet aresztowanie go. Ostatecznie jednak postanowiono dać mu ostatnią szansę, wyznaczając kolejny termin rozprawy na następny tydzień. Mężczyzna obiecał, że tym razem uda mu się dotrzeć do sądu trzeźwym.

Za zabójstwo ze szczególnym okrucieństwem Kamilowi P. grozi kara pozbawienia wolności na czas nie krótszy niż 15 lat albo kara dożywotniego pozbawienia wolności.

Dominik Smagała

Prokuratorskie śledztwo w sprawie wypadku w Wąwozie Korzeniowym w Kazimierzu Dolnym

Fot. KPP Puławy

Na razie atrakcja jest zamknięta do odwołania. Turyści nie mogą wchodzić do wąwozu

Prokuratura Rejonowa w Puławach wszczęła postępowanie w sprawie wypadku, do jakiego doszło w ubiegłym tygodniu w nadwiślańskim miasteczku. Na grupę dzieci z Warszawy, będącą na wycieczce spadła gałąź drzewa. Dziewięć osób trafiło do szpitala.

Do zdarzenia doszło w czwartek, 5 czerwca przed południem przy ul. Doły w popularnym Wąwozie Korzeniowy Dół w Kazimierzu. Na poruszającą się tamtędy wycieczkę z Warszawy złożoną z 43 dzieci w wieku od 11 do 12 lat i ich czterech opiekunów spadła gałąź drzewa. Ze względu na obrażenia jednego z dzieci na miejsce zadysponowano śmigłowiec Lotniczego Pogotowia Ratunkowego, który przetransportował poszkodowanego do szpitala w Lublinie. Z kolei ośmioro dzieci i opiekunka trafiły do szpitala w Puławach.

- Pozostałe osoby, po udzieleniu im pomocy przetransportowano w bezpieczne miejsce, do Zespołu Szkół w Kazimierzu Dolnym gdzie zapewniono im m.in. opiekę psychologiczną - informowała puławska policja.

Na miejscu oprócz policji i ratowników medycznych pracowali strażacy, którzy nie tylko udzielali poszkodowanym pomocy, ale zapewniali im bezpieczeństwo. Władze Kazimierza Dolnego, które administrują tym terenem, zapowiedziały przegląd drzew w wąwozie pod kątem bezpieczeństwa. Na razie atrakcja jest zamknięta dla zwiedzających.

Postępowanie w kierunku art. 157 kodeksu karnego - spowodowanie lekkie i średniego uszczerbku na zdrowiu prowadzi w tej sprawie Prokuratura rejonowa w Puławach.

Jak tłumaczyła, odnosząc się do sprawy w lokalnych mediach prok. Agnieszka Kępka, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Lublinie, śledczy chcą przyjrzeć się kwestii zarządzania wąwozem. Będą przesłuchiwać także świadków, zamierzają również skorzystać z opinii biegłego dendrologa, który oceni stan drzewa, z którego konar odłamał się, raniąc uczestników wycieczki, a także biegłego medycyny sądowej, który z kolei oceni obrażenia poszkodowanych.

Marta Pietroń

Ujęli go lubelscy „łowcy głów”

Był poszukiwany za rozbój, którego dokonał w październiku 2023 r. 19-latka namierzyli „łowcy głów” z Komendy Wojewódzkiej Policji w Lublinie.

Mężczyzna ukrywał się w mieszkaniu znajomego na lubelskim Kośminku.

Podczas próby zatrzymania 19-latek odmówił otwarcia drzwi, jednak zmienił zdanie, gdy na miejsce dotarła wezwana przez policję straż pożarna, która miała wyważyć drzwi. Widząc przygotowania do siłowego wejścia, sam je otworzył i oddał się w ręce funkcjonariuszy.

Zatrzymany był poszukiwany na podstawie zarządzenia Sądu Rejonowego Lublin-Wschód w Lublinie. Chodziło o rozbój, do którego doszło w październiku 2023 roku. Sprawca wspólnie z kompanem napadł na pokrzywdzonego, żądając pieniędzy. Następnie przewrócili go na ziemię i brutalnie kopali po całym ciele, doprowadzając do stanu bezbronności.

Za ten czyn sąd skazał 19-latka na karę 2 lat pozbawienia wolności. Po zatrzymaniu został przewieziony do zakładu karnego, gdzie odbędzie zasądzoną karę.

Agnieszka Gołębiowska

Kierująca zjechała z ronda „pod prąd”, zarobiła osiem punktów karnych

ŁUKÓW: 40-letnia kobieta poruszająca się samochodem osobowym wjechała na rondzie w niewłaściwy zjazd i kontynuowała jazdę „pod prąd”. Jej niebezpieczny manewr został zauważony przez policję i zarejestrowany przez monitoring miejski.

Fot. KPP Łuków

Tłumaczyła się nieznajomością infrastruktury miasta

W Łukowie doszło do groźnie wyglądającego incydentu drogowego. 40-letnia kobieta kierująca samochodem marki Renault Clio zjechała z ronda w niewłaściwy sposób i wjechała na jezdnię przeznaczoną dla pojazdów wjeżdżających na skrzyżowanie – tym samym poruszała się „pod prąd”.

Zdarzenie zostało zauważone przez patrol łukowskiej drogówki, który natychmiast zareagował, używając sygnałów uprzywilejowanego pojazdu i ruszając za osobówką. Funkcjonariusze zatrzymali kierującą w rejonie ulicy Żelechowskiej. Kobieta tłumaczyła, że niedawno przeprowadziła się do powiatu łukowskiego i nie zna jeszcze dobrze lokalnych dróg. Przyznała, że przez pomyłkę przejechała właściwy zjazd i odruchowo skręciła w najbliższą ulicę prowadzącą w kierunku skrzyżowania z drogą na Krzywdę.

Policjanci zadbali o bezpieczne opuszczenie przez nią skrzyżowania i umożliwili jej wjazd na właściwą trasę. Na szczęście nie doszło do żadnego wypadku ani kolizji, choć sytuacja była potencjalnie bardzo niebezpieczna. Za popełnione wykroczenie kobieta została ukarana mandatem karnym w wysokości 500 zł oraz 8 punktami karnymi.

Całe zdarzenie zostało zarejestrowane przez miejski monitoring. Policja zdecydowała się na publikację nagrania ku przestrodze, przypominając, że wjazd „pod prąd” może mieć poważne konsekwencje. Kierowcy jadący prawidłowo nie spodziewają się nadjeżdżającego z naprzeciwka pojazdu, co w połączeniu z dużą prędkością i zaskoczeniem może doprowadzić do tragicznych w skutkach wypadków.

Magdalena Kołcon

WSP

eprasa.pl 16d1d6ecaf

To dlatego podwójny zabójca uciekł ze szpitala w Radecznicy.

Jest akt oskarżenia

Bartłomiej B. został skazany na 30 lat więzienia. O warunkowe zwolnienie mężczyzna będzie mógł się ubiegać po odsiedzeniu 20 lat

Poszukiwaniami Bartłomieja B. żyła cała Polska. Mężczyzna po ucieczce ze szpitala w Radecznicy, po 10 dniach ukrywania się, został zatrzymany w miejscowości Żarnowa na Podkarpaciu. Planował przekroczyć granicę ze Słowacją i kontynuować ucieczkę na południe Europy

Strażnicy więzienni dopiero po pół godzinie zorientowali się, że groźny zabójca uciekł. Prokuratura w Zamościu oskarżyła czterech strażników więziennych o zaniedbania, które umożliwiły ucieczkę Bartłomieja B. ze Szpitala Psychiatrycznego w Radecznicy.

Mężczyzna był wówczas tymczasowo aresztowany. W październiku ub. roku trafił z Zakładu Karnego do szpitala psychiatrycznego w Radecznicy.

- Ustalono okoliczności, jakie mogły sprzyjać przeprowadzeniu tej ucieczki, jej przebieg, a przede wszystkim prawidłowość zachowania funkcjonariuszy Służby Więziennej i przestrzeganie przez nich obowiązków służbowych w związku z wykonywaniem konwoju poza teren Zakładu Karnego - **tłumaczy Rafał Kawalec, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Zamościu.** - Zarzuty popełnienia przestępstw z art. 231 § 1 k.k. (niedopełnienie obowiązków) usłyszało łącznie sześciu funkcjonariuszy Służby Więziennej z Zakładu Karnego w Zamościu.

Ci, co pilnowali i spali, chcą się poddać karze

Chronologicznie w pierwszej kolejności zarzuty przedstawiono dwóm funkcjonariuszom, w czasie służby których doszło do ucieczki Bartłomieja B. Zarzucono im, że od 6 do 7 października 2024 r. w Radecznicy nie dopełnili obowiązków służbowych m.in. w ten sposób, iż pozostawili mężczyznę bez dozoru w pomieszczeniu szpitalnym, bez ochrony i obserwacji jego zachowania. Ponadto korzystali z urządzeń elektronicznych w postaci telefonu komórkowego w innych celach niż związane z realizacją konwojowania, dopuścili do kontaktów osadzonego z osobami postronnymi, zaniechali przeprowadzenia kontroli pobieżnej osadzonego Bartłomieja B. po tym, jak go spuścili z oczu i miał niedozwolony kontakt z osobami innymi niż funkcjonariusze Służby Więziennej,

- W trakcie pełnienia służby spali, w wyniku czego osadzony dokonał ucieczki z V Oddziału Psychiatrycznego. Mało tego, przed przekazaniem zmiany nie zorientowali się, że mężczyzna uciekł, nie poinformowali funkcjonariuszy kolejnej zmiany o tym fakcie, jak też nie podjęli działań umożliwiających zorganizowanie pościgu.

Przesłuchani w charakterze podejrzanych w czasie pierwszych przesłuchań nie przyznali się do zarzucanych im czynów i skorzystali z prawa do odmowy składnia wyjaśnień. Ostatecznie przyznali się do popełnienia zarzucanych czynów, złożyli w sprawie wyjaśnienia zgodne z ustalonym stanem faktycznym i sformułowali wnioski o wydanie wobec nich wyroków skazujących bez przeprowadzenia rozprawy.

Bo koledzy wprowadzili w błąd

Zarzuty postawiono też kolejnym dwóm funkcjonariuszom, którzy przejęli zmianę już po ucieczce Bartłomieja B. Nie dopełnili obowiązków służbowych m.in. w ten sposób, iż po przejęciu służby konwojowej nie zorientowali się, że mężczyzna już jest na wolności, przez co nie doszło do niezwłocznego powiadomienia policji. W efekcie rozpoczęcie akcji poszukiwawczej opóźniło się o pół godzinny.

Strażnicy początkowo nie przyznali się do popełnienia zarzucanych im czynów, a następnie przyznali się w organicznym zakresie.

- W swoich wyjaśnieniach potwierdzili co do zasady ustalenia stanu faktycznego, wskazując, iż na ich zachowanie miało wpływ wprowadzenie ich w błąd przez funkcjonariuszy poprzedniej zmiany co do faktu, iż Bartłomiej B. przebywa w sali szpitalnej. Obrońcy ww. złożyli wnioski o warunkowe umorzenie postępowania karnego.

Zdjął tak założone kajdanki

Prokuratura zbadała zachowanie strażników, którzy zajmowali się Bartłomiejem B. 5 października 2024 r. w Radecznicy. Jej zdaniem nie dopełnili obowiązków służbowych m.in. w ten sposób, iż po przejęciu służby konwojowej zmienili mu sposób założenia kajdanek m.in. poprzez znaczne zwiększenie obwodu obręczy nadgarstkowych i nożnych, dzięki czemu samodzielnie zdjął kajdanki, co ułatwiło mu ucieczkę.

Przesłuchani w charakterze podejrzanych nie przyznali się do popełnienia zarzucanych im czynów i skorzystali z prawa do odmowy składania wyjaśnień.

Decydującym dla ustaleń był zapis z monitoringu, który udokumentował zachowanie Bartłomieja B. jak też działania i zaniechania funkcjonariuszy, które umożliwiły mu ucieczkę.

Finalnie Prokuratura Okręgowa w Zamościu skierowała do Sądu Rejonowego w Zamościu akt oskarżenia wobec czterech podejrzanych – dwóch funkcjonariuszy, w czasie zmiany których doszło do ucieczki Bartłomieja B., wraz z wnioskiem o dobrowolne poddanie się karze oraz wobec dwóch funkcjonariuszy, którzy odpowiadali za zmianę założenia ww. kajdanek zespolonych. Natomiast wobec dwóch funkcjonariuszy, którzy przejęli służbie po ucieczce, uwzględniając charakter zarzucanego im czynu i okoliczności sprawy - skierowano wniosek o warunkowe umorzenie postępowania karnego. To oznacza uznanie ich za winnych zaniedbań, ale o nieznacznym stopniu szkodliwości.

Tomasz Zalewa
WSP

W lipcu 2024 roku policja znalazła w jednym z domów w Zagumnie (gm. Biłgoraj) zwłoki 45-letniego mężczyzny i nieprzytomnego 65-latka. Obaj mieli poważne obrażenia głowy. Starszy mężczyzna zmarł później w szpitalu. Funkcjonariusze zatrzymali Bartłomieja B. Według ustaleń śledczych zadał bratu co najmniej trzy ciosy ostrzem siekiery w głowę, a ojca uderzył dwa razy obuchem, również w głowę.

W połowie maja Sąd Okręgowy w Zamościu uznał Bartłomieja B. za winnego zabójstwa za pomocą siekiery brata oraz ojca. Mężczyzna usłyszał też wyrok w sprawie ucieczki ze szpitala psychiatrycznego — przyznał się do zarzucanych mu czynów. Oskarżony został skazany na 30 lat więzienia. Wyrok nie jest prawomocny.

Prokuratura domagała się dożywocia, a obrona wymierzenia kary co najmniej 10 lat więzienia. Mężczyzna w czasie procesu przed sądem przyznał się do winy. Wyjaśnił, że jest alkoholikiem i zawsze za swoje błędy obwiniał cały świat. Na koniec procesu przeprosił ponownie najbliższych.

eprasa.pl 16d1d6ecaf

Witamy na świecie

Michał Sikora z tatą, Huta Gradoryska
ur. 10 czerwca, g. 9.56;
4290 g, 58 cm
Rodzice: Anita, Piotr

Weronika Butryn, Dębiny
ur. 10 czerwca, g. 14.33;
4033 g, 57 cm
Rodzice: Małgorzata, Adrian

Wojciech Zdunek, Hrud
ur. 9 czerwca, g. 12.17;
4070 g, 57 cm
Rodzice: Aleksandra, Łukasz
Rodzeństwo: Marysia

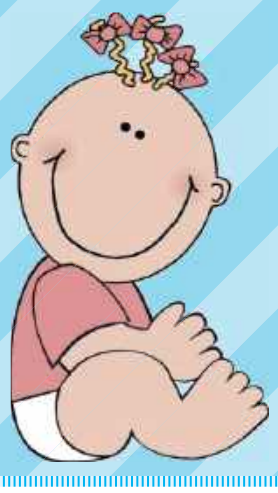

Pola Bednarska, Lubartów
ur. 11.06, g. 11.44;
3800 g, 60 cm
Rodzice: Ola, Marcin
Rodzeństwo: Jaś

Rytm, który poruszył Łuków – Ogólnopolski Maraton Zumby z okazji Dnia Krwiodawcy

14 czerwca Amfiteatr w Parku Miejskim w Łukowie stał się miejscem ogólnopolskiego spotkania miłośników zumby. Maraton zorganizowany przez Łukowski Ośrodek Kultury oraz Honorowych Dawców Krwi „Ostoja" odbył się w ramach VIII edycji Dnia Zdrowia dla Łukowa pod hasłem „W zdrowym ciele zdrowa krew".

Od godziny 16 przez kilka kolejnych godzin scena należała do instruktorów oraz uczestników wydarzenia. Do wspólnego tańca przystąpiły osoby w różnym wieku – od dzieci po seniorów. Treningi poprowadziło 12 instruktorów z różnych miast, prezentując różnorodne style i tempo. Na scenie pojawili się: Monika Zwolińska, Marzena Tymińska, Anna Charczuk, Sylwia Pakulska, Marta Wróbel, Julia Borymska, Sylwia Szczęsna, Magdalena Zarek, Paulina Cegiełko, Aleksandra Niedziałek, Krystian Frajer i Michał Szabrański.

Zajęcia odbywały się w formule otwartej – bez zapisów i limitów. Każdy chętny mógł dołączyć, o ile był przygotowany na intensywny ruch. Wystarczyły wygodne ubranie, woda i odrobina motywacji.

WSP

Instruktorki nie zawiodły, poprowadziły energetyczny trening!

Uczestnicy mogli spróbować swoich sił w ćwiczeniach z muzyką latino i pop - poradzili sobie świetnie!

W trakcie wydarzenia prowadzona była także zbiórka na rzecz Hospicjum dla Dzieci im. Małego Księcia w Lublinie. Uczestnicy mieli okazję wesprzeć działalność placówki, łącząc aktywność fizyczną z pomocą potrzebującym.

Ogólnopolski Maraton Zumby był jednym z głównych punktów programu Dnia Zdrowia, który od lat promuje profilaktykę i aktywny tryb życia. Tegoroczna edycja odbyła się w kontekście Światowego Dnia Krwiodawcy, przypadającego na 14 czerwca.

Janusz Kryczka

POCHWAL SIĘ SWOIM PUPILEM

MÓJ PUPIL

Wystarczy podać imię i nazwisko właściciela, imię zwierzaka i miejscowość zamieszkania!
Zdjęcia przysyłajcie:

1. mailem: kontakt@24wspolnota.pl
2. MMS-em lub WhatsAppem: 691 648 641
3. dostarczcie osobiście do siedziby redakcji

Ewa Jaszczak

Myszard, Dagmara Siwiec, Lubartów

Redakcyjny pupil „Chloe" zaprasza do wysyłania wakacyjnych zdjęć!

Felix, Edyta Łysiak, Rzeczyca

Odi, pies-wolontariusz (honorowy) Fundacji „W dobrych łapkach" z właścicielem Łukaszem Markowskim. Puławy

eprasa.pl 16d1d6ecaf

Niebawem zostaniecie uwolnieni od prześladowań za wiarę, a wasz kraj, którego jestem Królową, powstanie z kolan przed zaborcami i zostanie wyzwolony – zapewniała Maryja dzieci z Jabłonia i Dawid

Czy Jabłoń to podlaski Gietrzwałd? (cz. VI)

Niemal równo 150 lat temu na polach koło wsi Jabłoń i Dawidy (powiat parczewski) doszło do zdarzeń, które świadkowie zinterpretowali jako objawienia Matki Bożej i świętego Jozafata Kuncewicza. Wieść zelektryzowała nie tylko prześladowanych za wiarę unicką włościan, ale i samą carską administrację, która uniemożliwiła dokładniejsze zbadanie charakteru zjawiska.

Pierwsze objawienia miały miejsce w Jabłoniu, kolejne przeniosły się do nieodległych, leżących w zasadzie na przedłużeniu drogi, miejscowości Dawidy. Oczywiście nie jest możliwe udowodnić, co było przyczyną, a co skutkiem, ale wierni akurat z tej wsi w kolejnych latach zasłynęli ze szczególnie konsekwentnej i niezłomnej postawy oporu przeciw „zjednoczeniu" z prawosławiem i rusyfikacji. Opisuje rosyjski urzędnik oświatowy Nikołaj Teodorowicz, który przy inspekcji placówek oświatowych wykazywał się niemałym zmysłem obserwacyjnym i warsztatem historycznym (wprawdzie „okraszonym" też sporą porcją wielkoruskiego szowinizmu, ale innych nie było...): „Większość mieszkańców to „uporczywi". Szczególnie twarda „uporność" we wsi Dawidy, z wrogością odnoszą się do szkoły i cerkwi. Kiedy ksiądz z parafii Michaił Karpik chciał pozyskać dom dla szkoły, to wszyscy mieszkańcy odmówili, żeby udostępnić takie pomieszczenie (oczywiście za opłatą...) mówiąc: szkoły i karczmy nam nie trzeba!!!" (dodamy tutaj, że o ile karczmy nadal nie ma, o tyle społeczna szkoła w Dawidach działa prężnie i nawet przymierza się do przyjęcia imienia Unitów...),

Siedem tysięcy świadków...

Szóste przesłanie z 15 sierpnia 1875 r. wygłoszone zostało do około siedmiu tysięcy ludzi zgromadzonych na polu w Jabłoniu. Jego treść podaje ks. Karol Nasiłowski. Brzmiało: „Ja przynoszę wam pokój i Dobrą Nowinę, radość i szczęście serc otwartych na mnie i na mego Syna. Niebawem skończy się Wasza niedola, a pokolenie tej ziemi w niedalekiej przyszłości poprzez pobożność otrzyma wielką łaskę. Módlcie się na różańcu i trwajcie w wierze, albowiem ukochane dzieci, kto z was wytrwa, ten posiądzie szczęście na wieki".

Fot.Objawienia Matki Bożej w Jabłoniu w latach 1875-1876

W 2019 roku wybudowano w Jabłoniu przy ulicy Jaśminowej kapliczkę ku czci Matki Bożej Królowej Pokoju i Pojednania. Jest ona miejscem stałego kultu oraz prywatnych pielgrzymek. W internecie znajdziemy profil facebookowy Objawienia Matki Bożej w Jabłoniu w latach 1875-1876, który opowiada o zdarzeniach z lat 1874-1875 i ich obecnych echach

Liczba świadków robi ogromne wrażenie. Jest to mniej-więcej dwa razy tyle, ile jest obecnie mieszkańców całej gminy. Co dość zaskakujące, znajduje ona jednak potwierdzenie w relacji Kajetana Kraszewskiego, młodszego brata słynnego powieściopisarza historycznego Józefa Ignacego. Był to również uzdolniony literat (może nie taki pracuś...), człowiek wielu talentów. Podkreślić należy przy tym, że niespecjalnie skłonny do egzaltacji.

Widzieli niedowiarkowie

Pisze pan Kajetan w wydanej całkiem niedawno, „Kronice domowej": „Odwiedzili nas hrabiostwo Kazimierzowie Łubieńscy z ojcem pani, panem Rożnowskim, wigilią ich przyjazdu już nas doszła wieść o tym, że u nich koło Jabłonia na polu światło się jakieś pojawia i w nim postać [Najświętszej Panny] Maryi – potwierdzili to nasi goście; co tam jest – nie wiadomo, to wszelako zjawisko taki rozgłos wzięło, że tłumy ludu się zbiegają z okolic nawet dalekich, wędrując całymi kompaniami; obozuje tam po 5 i 6 tysięcy ludu, żandarmi i Kozaki rozpędzają, ale to nic nie pomaga. Miejsce to zaorać kazano i strzeżone jest. (...) Dnia 27 maja, jako w dzień Bożego Ciała, byliśmy z żoną w Opolu [Podedwórzu] na nabożeństwie, skąd na obiad pojechaliśmy do Jabłonia, nie zastaliśmy Kazimierza, który w nocy pojechał do Radzynia, chcąc uwolnić wziętego przez żandarmerię rządcę swego, Niemca, niejakiego Schenka; wzięto go za to, iż przy indagacjach, jakie się tam ex re owych zjawisk na polu czyniły, zmieszał się, jako nieprzywykły do tutejszej procedury i z początku mówił, że coś widział, dalej zaprzeczał, słowem raz tak, drugi raz inaczej odpowiadał. Obudziło to naturalnie podejrzenie władzy, inni, choć opowiadali, ale jednakowo, że widzieli lub nie – nie byli aresztowani. Niemiec jest lutrem czy kalwinem i w nic pono nie wierzy – śmiał się z tych, którzy dowodzili, mieli cudowne widzenia na polu spostrzegać – aż oto, on właśnie, jak opowiadał potem raz (nie przed władzą, lecz przed innymi) wcale niespodzianie przechodząc, spostrzegł z dala na miejscu owym ponad głowami ludu unoszącą się chorągiew, jak mówi, bardzo wyraźną, nawet z ułamanym od dołu nierówno trzonkiem – „Cóż było na tej chorągwi" – pytają go. – „Nie wiem" - odpowiedział Niemiec – coś świętego". „Ale co?" – „Jakaś osoba z aureolą około głowy". – „Jaka osoba, jaki święty?". Na to Niemiec z najzimniejszą krwią odrzekł. „Ich kenne diese Leute nich" [Nie znam tych ludzi]. Ta autentyczna jego odpowiedź daje doskonałe wyobrażenie o jego niedowiarstwie i o tym, że bynajmniej u niego imaginacja działać tu nie mogła".

cdn..

Zbigniew Smółko

Karol Benni (1843-1916) - niezły lekarz, dobry człowiek i przyjaciel artystów (cz. II)

Człowiek, który wymyślił Nałęczów

Potencjał położonego nad rzeczką Bystrą miasteczka dostrzeżono już w czasach stanisławowskich. Potem pomysł urządzenia tu konkurującego z zagranicznymi uzdrowiska został niemalże zarzucony. Powrócono do niego ok. 1870 r. Człowiekiem, który sprawił, że nazwa Nałęczów stała się znana w całej Polsce, był dr Karol Benni. To on przywiózł do Nałęczowa Bolesława Prusa...

Antoni Małachowski sam cierpiał na podagrę, którą w początkach XIX stulecia leczono m.in. za pomocą picia wód wysokożelazistych. Koncept zbudowania między Lublinem a Warszawą uzdrowiska porównywalnego z „wodami" Europy Zachodniej nie wytrzymuje konfrontacji z burzliwymi wydarzeniami historycznymi. Po powstaniu listopadowym Nałęczów przeżywa regres, potencjalne uzdrowisko nie ma ani gości, ani, w gruncie rzeczy, gospodarzy.

Trzech lekarzy, czwarty z pieniędzmi

Sytuacja zmienia się w 1877 r. Trzech warszawskich lekarzy, Fortunat Nowicki, Konrad Chmielewski i Wacław Lasocki zawierają spółkę, której celem jest reaktywacja i prowadzenie Zakładu Leczniczego w dawnym Pałacu Małachowskim. Pomysł jasny i klarowny, tyle że piekielnie kosztowny. Panowie doktorowie nie należeli do ubogich, ale gmach był w ruinie, a żeby przyciągnąć majętną publiczność, musiał kusić także luksusem. Wyremontowano pałac, Łazienki, otwarto restaurację i czytelnię, stworzono szereg udogodnień, jednak

Pałac Małachowskich około roku 1881, już po przebudowie dokonanej przez Nowickiego i jego wspólników

brakowało „wisienki na torcie". Pomocną dłoń (z sakiewką...) wyciągnął w 1880 roku inżynier Michał Górski. Niesłychanie uzdolniony self made man, potomek niewielkiego szlacheckiego rodu który, dzięki wykształceniu i ciężkiej pracy, jako projektant i nadzorca budowy dróg, kolei i obiektów przemysłowych, dorobił się znaczącego majątku. Ślub z zamożną Rosjanką również nie okazał się złym posunięciem... Inżynier staje się kolejnym uczestnikiem konsorcjum, wykupuje folwark Nałęczów.

Pomysł na piękne miejsce

Co ciekawe, ziemię w otoczeniu Łazienek i Pałacu dzieli na mniejsze części i zbywa drobniejszym właścicielom, którzy albo budują sobie domy, albo tworzą jakieś mniejsze przedsięwzięcia: pensjonaty, gabinety, parki - wszystko to znacznie wzmacniające funkcjonowanie centrum. Górski zastrzega w umowach, że tylko niewielka część parceli może być zabudowana, reszta ma stanowić park. Dba o szerokość dzielących i łączących ulic, sam też projektuje większość domów. „Lata 1877–1914 są złotym okresem rozwoju i prosperity Nałęczowa, którego efekty są trwale zachowane i definiują współczesny klimat uzdrowiskowy miasta. Kurort utożsamiany do tego czasu wyłącznie z pałacem Małachowskich i starymi łazienkami wychodzi poza Park Zdrojowy" - opisują pp. Lucjan Gazda i Bartłomiej Kwiatkowski.

Ale nie wystarczy stworzyć świetne miejsce, żeby ludzie zechcieli przyjeżdżać i zostawiać pieniądze. Trzeba jeszcze opowiedzieć historię... I tutaj zadziałał urok osobisty doktora Karola Benniego.

cdn.

Zbigniew Smółko

WSP

eprasa.pl 16d1d6ecaf

Religijna mozaika Ziemi Łęczyńskiej – wszystkie świątynie Cycowa (cz. VII)

Gdzie cerkiew, gdzie kościół, gdzie kircha, gdzie kirkut...

Opuszczony kościółek, który kiedyś był cerkwią unicką, a potem prawosławną. Ewangelicki dom modlitwy, który bywał też szkołą, magazynem i wiejskim domem kultury. Kaplica, którą wywieziono do Białej Podlaskiej, a teraz stoi w Dobratyczach. Spacerując po miejscowości, natrafimy też na różne cmentarze. Prawosławny (u zbiegu ulic Nowej i Chełmskiej), ewangelicki (przy ul. Nowej) i rzymskokatolicki (przy ul. Chełmskiej). Nie zachowały się za to ślady po kirkucie.

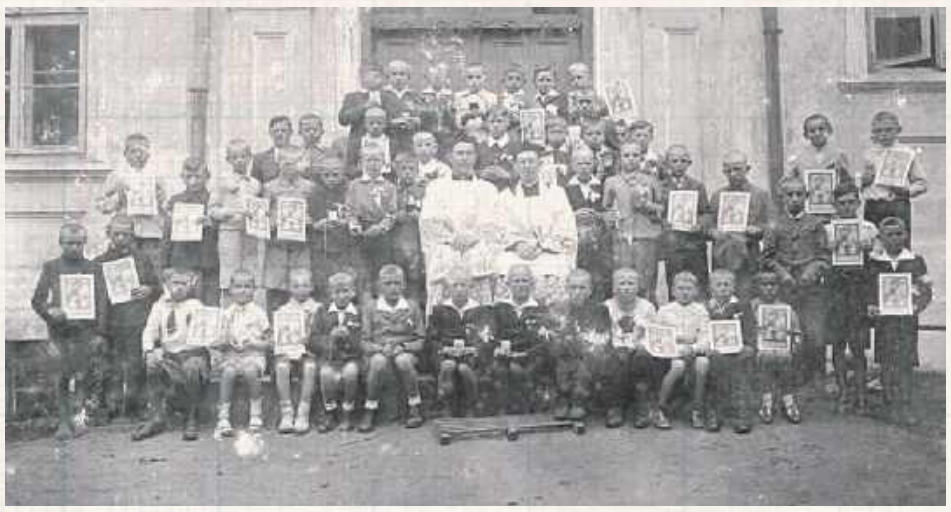

Dzieci przy luterańskiej szkole w Cycowie, lata 30. XX wieku. Wejście do niewielkiej świątyni mieściło się nie we froncie a w bocznej ścianie. Do 1924 roku wspólnota miała tylko kantora, po utworzeniu parafii na stałe usługiwał jej już własny pastor. Zdjęcie ze strony parafii luterańskiej w Lublinie

Sporządzona w 1985 roku dokumentacja konserwatorska (tzw. „karta biała") podaje, że budynek późniejszej świątyni ewangelickiej został zbudowany pierwotnie jako owczarnia, a dopiero później, po odkupieniu całej parceli, przebudowany i dostosowany do potrzeb parafialnych. W 1880 lub chwilę później obszar na niewielkim wzgórzu nad rzeką Świnką miał zostać wykupiony przez osadników tworzących wokół starego Cycowa kolejne przysiółki. W wyraźnie wyższej i obszerniejszej części wschodniej umieszczona została, oparta na drewnianych kolumnach, mająca beczkowe sklepienie oraz chór, sala modlitw, a w części zachodniej pomieszczenia przeznaczone na szkołę i mieszkanie kantora (w pewnym uproszczeniu - nauczyciela religii i asystenta pastora, prowadzącego część nabożeństw). W momencie wzmiankowanej inspekcji po ołtarzu pozostała tylko podmurówka. W 1985 roku planowano zaadoptowanie dawnego kościoła na kino, co jednak się nie wydarzyło, długie lata, będąc oficjalnie placówką kultury, stał opuszczony. W 2021 roku został wpisany na listę zabytków, w 2022 r. sporządzono nową inwentaryzację konserwatorską. Budynek należy do gminy.

W 1885 r. powstał kantorat, parafia z własnym księdzem w 1924 roku. Po 1933 r. wśród społeczności ewangelickiej zaczęły coraz częściej dochodzić do głosu elementy nacjonalistyczne, rezonujące triumfowi hitleryzmu w Niemczech. Były to jednak własne wybory członków kongregacji, niewynikające w żaden sposób z lojalnej wobec państwa polskiego polityki Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce, którego wielu duchownych padło później ofiarą prześladowań. Na terenie parafii (sięgającej po Chełm) w kilkunastu szkołach religii luterańskiej uczyło się ok. 1500 dzieci, w samym Cycowie 120. Parafia została zlikwidowana w 1940 roku. Ponieważ kościół św. Józefa został oddany przez Niemców prawosławnym, przez jakiś czas odprawiano tu nabożeństwa katolickie. We wsi, na drugim jej końcu, znajdują się relikty cmentarza ewangelickiego, na którym można odnaleźć resztki murowanych nagrobków. Ślady po kilku innych nekropoliach można znaleźć w innych miejscowościach należących niegdyś do parafii.

W 1930 r. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych na wniosek miejscowej rady gminnej zmieniło nazwę miejscowości i gminy na Wiszniewice. Do oryginalnej wrócono w 1954 r.

Zbigniew Smółko

REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

Kościół popijarski w Łukowie

Dziś nie dałoby się wykonać takiego zdjęcia, dobrze znanego wszystkim mieszkańcom Łukowa, popijarskiego kościoła pw. Przemienienia Pańskiego wraz z towarzyszącymi mu zabudowaniami.

Nie istnieje już mały zbiornik wodny, w którym odbijają się wieże świątyni. Nie ma też drewnianego budynku z prawej strony zdjęcia. W planie znalazłoby się za to kilka nowszych, powojennych budynków. Wykonane zostało ono z okolic styku dzisiejszych ulic Nowopijarskiej i Kościelnej, nieco poniżej Stawki, gdzieś z okolic dzisiejszego Rossmanna...

Zdjęcie znaleźliśmy na arcyciekawym facebookowym profil „Łuków Historia", związanym ze stroną internetową takiejże nazwy - serdecznie namawiamy, żeby w te i inne miejsca w internecie o zbliżonym charakterze zaglądać, można tam często znaleźć nadzwyczajnie interesujące materiały i wymienić się wiedzą.

Zbigniew Smółko

Porrajmos – zapomniany Holocaust

Na lotnisku w Ułężu zamordowano czterdziestu jeden Romów

Niemcy urządzili sobie zabawę. Ofiarom kazali wykopać grób, rozebrać się i biec przez płytę lotniska. Wtedy otworzyli ogień z broni maszynowej. Rannego chłopaka, który był bliski wyrwania się z matni, dobił asystujący esesmanom polski granatowy policjant. Ocalała dziewczynka, którą ojciec w ostatniej chwili zepchnął z wozu... Ofiary upamiętnienia doczekały się dopiero po 65 latach.

Z Cyganami naziści mieli poważny problem natury ideologicznej. Otóż z punktu widzenia ich obłąkańczych rasistowskich idei Romowie i Sinti, którzy - przypomnijmy, w nie do końca wyjaśnionych do dziś okolicznościach w zamierzchłej starożytności wywędrowali z Półwyspu Indyjskiego, byli znacznie „lepszymi" Aryjczykami niż oni sami! Trzeba było dorabiać jakieś zupełnie gołosłowne teorie, że najwidoczniej byli oni najniższą kastą, plemieniem wyklętym, które ci „porządni" Aryjczycy jak najbardziej słusznie wygnali. Początkowo więc prześladowania Romów uzasadnione były argumentami o włóczęgostwie, aspołeczności oraz mającym organiczne podłoże niedorozwoju intelektualnym. Wedle przeprowadzonych przez Roberta Rittera, nazistowskiego „lekarza" badań, mieli zatrzymywać się w rozwoju intelektualnym na poziomie nastolatka. Co więcej, separując nowo narodzone dzieci od środowiska rodzinnego i społecznego, usiłowano wykazać, że cecha ta uwarunkowana jest genetycznie, a nie np. kulturowo, ekonomicznie czy społecznie. W efekcie stawiało to Romów i Sinti w jednym szeregu z upośledzonymi umysłowo i fizycznie itd., którzy podlegali programowej eksterminacji w ramach np. akcji T-4. W łagodniejszej wersji złapanych Romów poddawano przymusowej sterylizacji. Po wybuchu wojny deportowano ich do gett głównie na terenie Polski, na początku 1943 roku zaś postanowiono, na wzór o rok wcześniejszej słynnej konferencji w Wannsee, o ich ostatecznej zagładzie.

Rodziny Romów, którzy zginęli w Ułężu, po ziemiach Polski wschodniej wędrowały od pokoleń. Tabor był bowiem tak nieodłącznym elementem wiejskiego krajobrazu, jak wierzba płacząca, Żyd pod karczmą, kościół i cerkiewka, cotygodniowy rynek.

cdn.

Zbigniew Smółko

Robert Ritter po wojnie nie otrzymał żadnych zarzutów, prowadził prywatną praktykę psychiatryczną we Frankfurcie. Zmarł w 1951 r.

Napis na wystawionym w 2009 roku pomniku: W tym miejscu / hitlerowscy oprawcy dokonali / zbiorowej egzekucji na Romach. / Zginęli oni – mężczyźni kobiety i dzieci / tylko dlatego, że urodzili sie Romami.
Po romsku: Dre dawa šteto sasytka chyria manusia / kerde baro zamarybenpe Romende. / Ćine one zamarde murša dziuwla i ćchawore – / dałeske kaj łocine Romenca

WSP

eprasa.pl 16d1d6ecaf

PIŁKA NOŻNA – BETCLIC 1. LIGA

Damian Zbozień odszedł z Górnika. Przenosi się do lokalnego rywala

Po trzech sezonach w zielono-czarnych barwach klub z Łęcznej opuszcza doświadczony Damian Zbozień. Boczny obrońca zasilił trzecioligową Avię Świdnik. Górnik zakontraktował natomiast młodziutkiego bramkarza.

Fot. Górnik Łęczna

Umowę z klubem podpisał za to 15-letni bramkarz Dawid Kłos

Nie odwiesza butów na kołek

Przedstawiciele Górnika poinformowali 12 czerwca, że piłkarzem łęcznian nie będzie już Damian Zbozień. Wygasający właśnie kontrakt 36-latka nie zostanie przedłużony. W lecie 2022 roku doświadczony boczny defensor przychodził do zielono-czarnych po wielu sezonach spędzonych w najwyższej polskiej lidze, m.in. w Piaście Gliwice, Arce Gdynia czy Wiśle Płock, mając na koncie grubo ponad 200 ekstraklasowych meczów, w których strzelił 15 goli. W piłkarskim CV miał także epizod w rosyjskim Amkarze Perm. Do tego w karierze zdobył Puchar Polski i dwukrotnie Superpuchar Polski.

Jak wylicza łęczyński klub, Damian Zbozień zagrał w 70 meczach Górnika (62 ligowe, siedem w Pucharze Polski, jedno spotkanie barażowe) i strzelił w nich dwa gole.

Jeszcze tego samego dnia zakomunikowano o przyszłości 36-latka i nie chodzi wcale o odwieszenie butów na kołek. Damian Zbozień będzie teraz reprezentował barwy trzecioligowej Avii Świdnik. O tym, że Górnika mógłby zamienić na Avię także inny z doświadczonych obrońców zielono-czarnych - Hiszpan Jonathan de Amo - spekulują kibice obu klubów.

Zostają i odchodzą

Kto zostaje w Górniku? Na pewno ci, którym ostatnio przedłużono kontrakty, m.in. Jakub Bednarczyk, David Ogaga, Marcel Masar, Adam Deja, Michał Steszuk, Kamil Orlik, Patryk Malamis oraz Solo Traoré.

W ubiegłym tygodniu kontrakt z Górnikiem podpisał 15-letni bramkarz Dawid Kłos, na co dzień występujący w drużynach Akademii Górnika Łęczna. W tym roku nastolatek był już zapraszany na treningi pod okiem Sergiusza Prusaka, legendy klubu, a obecnie trenera bramkarzy łęczyńskiej ekipy. Ścieżka kariery Dawida Kłosa jest niecodzienna, bowiem piłkarskie szlify jako dziecko zbierał w niemieckim SV 07 Heddernheim. Od kilku lat jest już jednak szkolony w Górniku, m.in. w ramach Szkoły Mistrzostwa Sportowego zielono-czarnych.

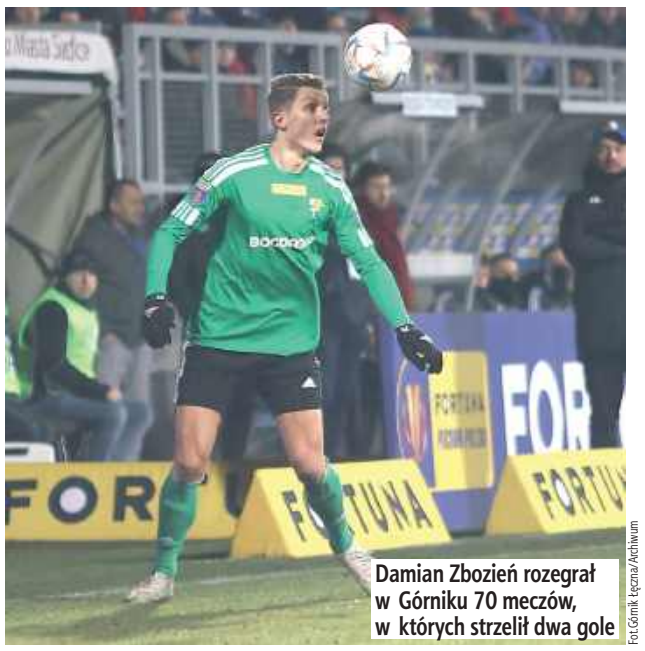

Fot. Górnik Łęczna/Archiwum

Damian Zbozień rozegrał w Górniku 70 meczów, w których strzelił dwa gole

Poza Zbozieniem z klubem żegnają się m.in. trener Pavol Stano oraz członkowie jego sztabu szkoleniowego - trenerzy Peter Lérant i Adrian Olecki. Spekuluje się także o odejściu Przemysława Banaszaka i Damiana Warchoła, czyli dwóch zdecydowanie najlepszych strzelców Górnika w poprzednim sezonie.

Dominik Smagała

JUŻ WSZYSTKO JASNE

Znamy już komplet zespołów, które w sezonie 2025/2026 powalczą w Betclic 1. Lidze. Spadkowicze z PKO BP Ekstraklasy to: Puszcza Niepołomice, Stal Mielec i Śląsk Wrocław. Z niższej ligi do Betclic 1. Ligi awansowały za to: Pogoń Grodzisk Mazowiecki, Polonia Bytom oraz Wieczysta Kraków. Poza wymienionymi oraz Górnikiem skład ligi uzupełniają: Chrobry Głogów, GKS Tychy, ŁKS Łódź, Miedź Legnica, Odra Opole, Pogoń Siedlce, Polonia Warszawa, Ruch Chorzów, Stal Rzeszów, Wisła Kraków i Znicz Pruszków.

Tokarczyk w Warcie. Wszyscy go chwalą

Warta Poznań ma nowego szkoleniowca. W nadchodzącym sezonie zespół poprowadzi Maciej Tokarczyk, który w ostatnich rozgrywkach stał za sterami Wisły Puławy. Klub ze stolicy Wielkopolski ogłosił tę decyzję w oficjalnym komunikacie.

Maciej Tokarczyk będzie nadal pracować w II lidze. Związał się z Wartą Poznań (fot. Wisła Puławy)

33-letni Tokarczyk obejmuje stery po Ryszardzie Tarasiewiczu i Tomaszu Wolaku, którzy zakończyli współpracę z Wartą za porozumieniem stron po spadku do Betclic 2. ligi. Nowy trener aktualnie przebywa na krótkim urlopie, jednak już w przyszłym tygodniu rozpocznie przygotowania do budowy zespołu na sezon 2025/26.

Tokarczyk rozpoczął minione rozgrywki jako szkoleniowiec drugoligowej Wisły Puławy, do której trafił w lipcu 2024 roku z trzecioligowej Stali Łańcut. Wcześniej był związany ze Stalą Rzeszów, gdzie prowadził drużynę U-19 oraz pełnił funkcję asystenta w zespole rezerw.

Dla Tokarczyka objęcie Warty Poznań to kolejny krok w trenerskiej karierze. Klub liczy, że młody szkoleniowiec tchnie nową energię w drużynę i poprowadzi ją do walki o powrót na wyższy szczebel rozgrywkowy.

Znakomity materiał pojawił się na stronie sportowy-poznan.pl. Maksymilian Dyśko rozmawiał z zawodnikami Wisły Puławy. Zapraszamy do lektury poniżej.

Mimo spadku, wielu zawodników wypowiada się o Tokarczyku z dużą sympatią i uznaniem, choć nie brakuje też głosów, że w aspekcie taktycznym czeka go jeszcze wiele pracy.

Tokarczyk? To trener i przyjaciel

Trener Tokarczyk znany jest z otwartego podejścia i budowania pozytywnych relacji z zawodnikami. - Nie miałem jeszcze takiego trenera, który tak blisko trzymał się z drużyną. Byliśmy z nim na „ziomku", można było do niego iść ze wszystkim. To momentami aż zakrawało o relacje przyjacielskie - mówi jeden z piłkarzy Wisły Puławy.

Jak podkreślają byli podopieczni, był obecny zawsze, nie tylko jako trener, ale przede wszystkim jako człowiek. - Jako osoba do rozmowy jest naprawdę świetny. Zawsze podchodził do zawodników, pytał co słychać. Widać, że zależy mu na dobrym kontakcie z drużyną - dodaje kolejny.

To właśnie otwarte podejście Macieja Tokarczyka do zawodników może okazać się jednym z kluczowych atutów w realiach Warty Poznań, gdzie trzon zespołu mają stanowić młodzi, rozwijający się piłkarze. W ich przypadku odpowiednia atmosfera w szatni, wzajemne zaufanie i poczucie wsparcia bywają równie istotne, co same założenia treningowe.

Wszyscy zawodnicy, których poprosiliśmy o zdanie na temat trenera Tokarczyka, zgodnie wskazują, że jego najmocniejszą stroną nie była taktyka. - Czasem wyglądało to tak, że to my decydowaliśmy, jak chcemy grać. Każdy z nas był zaskoczony takim podejściem. Mało który trener pyta zawodników o system gry przed meczem - relacjonuje jeden z graczy.

- Gdy coś nie wychodziło w trakcie meczu, brakowało reakcji. Nie zawsze potrafił zareagować w odpowiednim momencie. Jeszcze musi się wiele nauczyć, ale wierzę, że sobie poradzi w Warcie - mówi inny.

Trener Maciej Tokarczyk preferuje ustawienie 3-4-3. Jak zaznaczają zawodnicy Wisły Puławy, niechętnie odchodził od tej formacji. Skupiał się mocno na organizacji gry w defensywie, szczególnie w obronie niskiej i obronie pola karnego.

Z kolei w ofensywie dawał dużą swobodę, zostawiając przestrzeń na improwizację i kreatywność. - Wypracowaliśmy razem kilka schematów, ale ogólnie mieliśmy wolną rękę. Najważniejsze było to, żeby dobrze wypełniać pole karne - wspomina były zawodnik Wisły.

mp

BARAŻE O I LIGĘ

MECZE PÓŁFINAŁOWE
Wieczysta - KKS Kalisz 3:1
Bramki: Pazdan 7`, Lopes 17`, Chuma 79` - Gordillo 4`.
Chojniczanka - Świt 5:3
Bramki: Juchymowycz 7`, Żywicki 28`, Kamiński 31`, Sabala 42`, Stefaniak 74` - Ropski 33`, Kort 50` (k), Kapelusz 73`.

FINAŁ
Wieczysta - Chojniczanka 2:0
Bramki: Łysiak 15`, Brzęk 27`.

mp

BARAŻE O II LIGĘ

I RUNDA
Błękitni - MKS Kluczbork 3:0
Bramki: Niedojad-Bednarczyk 38`, Fadecki 56`, Starzycki 90`.
Podhale - Legia II 2:2, k. 4:3
Bramki: Marcinho 5`, Niedziałkowski 91` - Mesjasz 49`, Ryczkowski 117`.
FINAŁ
Błękitni - Olimpia G. 0:2
Bramki: Krocz 78`, Mas 90+1`.
Podhale - Zagłębie II 2:3
Bramki: Kurzeja 35`, Michata 90+1` (k) - Czekała 15`, Zynek 57`, Kruszelnicki 64`.

MECZE REWANŻOWE
(18.06., godz. 17:30)
Olimpia G. - Błękitni
(18.06., godz. 12:00)
Zagłębie II - Podhale

mp

WSP

eprasa.pl 16d1d6ecaf

Start Lublin walczy o złoto. Za nimi trzy finały

PGE Start Lublin walczy o złoto Orlen Basket Ligi. Podopieczni Wojciecha Kamińskiego w minionym tygodniu rozegrali trzy pierwsze mecze z Legią Warszawa. Niestety wynik jest korzystny dla rywali.

Pierwszy finał rozegrano w poniedziałek 9 czerwca, a w nim decydujące okazały się ostatnie sekundy czwartej kwarty. W hali Globus ciśnienie wytrzymali lublinianie i wygrali 82:81, a ich liderzy Ousmane Drame, Tevin Brown i Manu Lecomte zdobyli kolejno 20, 19 i 16 punktów. Rzuty wolne na zwycięstwo trafił jednak Courtney Ramey i dał drużynie prowadzenie 1-0 w serii.

PGE Start Lublin - Legia Warszawa
82:81
(17:18, 22:20, 24:21, 19:22)

Drugi mecz w Lublinie przyciągnął rekordowe 4200 kibiców na trybuny, ale tym razem lepsi okazali się zawodnicy ze stolicy. Już do przerwy mieli sporą przewagę, a po niej odskoczyli Startowi, który zdołał tylko zmniejszyć rozmiar porażki w ostatniej odsłonie. Legia wygrała 84:78. Tym razem najwięcej punktów dla Startu zdobył Ramey (18).

PGE Start Lublin – Legia Warszawa
78:84
(24:20, 15:34, 23:15, 16:15)

Fot.Start Lublin

Start Lublin walczy z Legią Warszawa o złoto OBL

Trzeci mecz rozegrano w Warszawie i po wyrównanej potyczce też lepsza okazała się Legia. Długimi fragmentami to czerwono-czarni mieli inicjatywę i prowadzili, ale kompletnie zaprzepaścili to w czwartej kwarcie. Roztrwonili przewagę sześciu punktów, by po słabej końcówce przegrać 86:90, pomimo 20 punktów CJ-a Williamsa i 18 „oczek" Lecomte`a.

Legia Warszawa - PGE Start Lublin
90:86
(29:27, 23:29, 17:17, 21:13)

W finałowej serii Legia prowadzi więc 2-1, ale mistrzostwo Polski wygra zespół, który jako pierwszy zapisze na swoim koncie cztery triumfy. Kolejny mecz odbędzie się w Warszawie, a w środę 20 czerwca Start i Legia znów zagrają w Lublinie.

Kacper Ciuksza

Solidne wzmocnienie

PGE MKS FunFloor Lublin przedstawił pełną kadrę piłkarek ręcznych na sezon 2025/26.

Nową prawoskrzydłową drużyny biało-zielonych została Adrianna Górna. 29-latka jest bardzo dobrze znana wszystkim sympatykom Orlen Superligi kobiet, ponieważ od sezonu 2015/16 nieprzerwanie występuje w najwyższej klasie rozgrywkowej. Do tej pory zagrała w 277 meczach w krajowej elicie, strzelając przy tym prawie 1200 bramek. Jest także etatową reprezentantką Polski, gdzie zanotowała jak dotąd 71 spotkań i 73 gole. W maju biało-zielone zakończyły sezon 2024/25 z wicemistrzostwem Polski na koncie. 30 sierpnia rozpoczną nową kampanię.

Karol Kurzępa

Zmarzlik pomylił się raz. Motor znów kapitalny

W Gorzowie niespodzianki nie było. Orlen Oil Motor Lublin bez najmniejszych problemów ograł GEZET Stal Gorzów w zaległym meczu 6. kolejki PGE Ekstraligi.

Wtorkowa potyczka w Gorzowie była zaległym spotkaniem 6. kolejki PGE Ekstraligi, bo w pierwotnym terminie jeździe przeszkodziła pogoda. Tym razem również płatała figle i spotkanie rozegrano z kilkuminutowym opóźnieniem. Kiedy wreszcie mecz się zaczął, to od razu od 4:2 dla Motoru po wygranej Dominika Kubery i trzecim miejscu Jacka Holdera. W biegu juniorskim również padł taki wynik, ale dopiero w powtórce. Przy pierwszej próbie na tor upadli Bartosz Bańbor i Oskar Hatłas, a po tym obaj huknęli w dmuchaną bandę. Na szczęście obaj byli w stanie ruszyć w powtórce. Trzeci bieg przyniósł niespodziankę, bo to gospodarze wygrali 5:1, a na trzecim i czwartym miejscu przyjechali Bartosz Zmarzlik i Fredrik Lindgren. Na koniec serii Wiktor Przyjemski i Mateusz Cierniak wygrali 5:1, a lublinianie prowadzili 14:10. Bez równania zaczęła się kolejna seria startów, a zaczęli ją Kubera i Cierniak od wygranej 4:2 z Lebiediewem i Bendarem, który zaliczył upadek. Chwile później świetne 5:1 na koncie zapisali Lindgren i Holder, a w siódmym biegu klasę pokazał Zmarzlik. Mistrz świata przegrał start, ale na trasie pokonał obu rywali i wyszarpał 3:3. Kolejną „trójkę" w ósmym biegu wiózł Kubera, ale zaliczył pechowy defekt i wygrał Cierniak. Lublinianie prowadzili 29:19, a sędziowie zarządzili pierwszą kosmetykę toru. Przewaga zmniejszyła się o cztery „oczka" po porażce 1:5 autorstwa Holdera i Lindgrena, których łatwo ograli Vaculik i Thomsen. Para gospodarzy dała nadzieję miejscowym na powrót do meczu, ale szybko zabrali ją Zmarzlik i Przyjemski, którzy bez najmniejszych problemów ograli Lebiediewa. Podobnie zrobili Holder i Cierniak, którzy zostawili Łotysza z tyłu, a przedzielił ich Vaculik. Przed „nominowanymi" za trzy punkty pojechali jeszcze Lindgren i Zmarzlik. Ze Szwedem ostatnie miejsce zaliczył Bartosz Jaworski, a z mistrzem świata wykluczony został Kubera i do protokołu wpisał „w" zamiast punktów. Na szczęście już w tym momencie wiadomo było, że „Koziołki" wygrały spotkanie. Na dobicie rywali Cierniak i Przyjemski zaliczyli 5:1 w 14. biegu, a Zmarzlik dopełnił dzieła i wygrał bieg 15. Mistrz świata zakończył mecz ze swoim byłym klubem z dorobkiem 13 punktów, a „jedynka" Holdera oznaczała zwycięstwo 54:36. To oczywiście umocniło lublinian na pierwszym miejscu w PGE Ekstralidze.

GEZET Stal Gorzów - Orlen Oil Motor Lublin
36:54

Motor:
1. Jack Holder 8+1 (1,2*,1*,3,1),
2. Fredrik Lindgren 6 (0,3,0,3),
3. Dominik Kubera 6 (3,3,d,w),
4. Mateusz Cierniak 10+1 (2*,1,3,1,3),
5. Bartosz Zmarzlik 13 (1,3,3,3,3),
6. Wiktor Przyjemski 10+2 (3,3,2*,2+),
7. Bartosz Bańbor - 1 (1,d,-),
8. Bartosz Jaworski - 0 (0)

Kacper Ciuksza

Motor ogłosił pierwszy transfer

Motor Lublin ogłosił pierwszy letni transfer. Nowym piłkarzem żółto-biało-niebieskich został zawodnik, który właśnie awansował do PKO BP Ekstraklasy, a w poprzednim sezonie zapiał na swoim koncie świetne liczby.

Nowym piłkarzem Motoru Lublin został Kacper Karasek - poinformował klub w mediach społecznościowych. 23-letni ofensywny pomocnik przez ostatnie dwa lata był zawodnikiem Bruk-Bet Termaliki Nieciecza, w której wystąpił w 92 meczach. Z tym zespołem zaliczył awans do PKO BP Ekstraklasy. W zeszłym sezonie zapisał na koncie świetne liczby. Zagrał 33 spotkania, zdobył 12 bramek i zaliczył pięć asyst. Łącznie na boisku spędził 1727 minut. Wcześniej grał w barwach Widzewa Łódź, Unii Skierniewice i Escoli Varsovia. Jest wychowankiem Widoku Skierniewice.

Karasek podpisał kontrakt do 30 czerwca 2026 roku z możliwością przedłużenia o kolejny rok. - Wybrałem Motor Lublin, bo chcę się rozwijać, chcę iść do przodu i osiągać jak najlepsze rezultaty, a myślę, że w Motorze jest to możliwe - powiedział zawodnik po podpisaniu kontraktu. W programie „MotorShow" zadeklarował, że chciałby grać z numerem dziesięć, ale ten jest wolny po legendzie klubu Rafale Królu i nie wiadomo, czy będzie mógł go wziąć. - Liczymy na to, że Kacper wzmocni środkową część boiska oraz że będzie piłkarzem, który wniesie do drużyny jakość i podniesie poziom rywalizacji sportowej. Jest to zawodnik z dużym potencjałem i wierzymy, że będzie wartością dodaną dla zespołu - powiedział o nowym zawodniku Paweł Golański, dyrektor sportowy Motoru.

Kacper Ciuksza

Drużyna koszykarek ma nową skrzydłową

Polski Cukier AZS UMCS Lublin przedstawił kolejny transfer przed sezonem 2025/26. Szeregi akademiczek zasiliła Seehia Ridard.

Nowa zawodniczka biało-zielonych pochodzi z Francji, ma 22 lata, mierzy 188 cm wzrostu i najlepiej czuje się na pozycji silnej skrzydłowej. Do tej pory nie występowała w Polsce, ale zdobywała doświadczenie w lidze ze swojej ojczyzny, a także w Hiszpanii. Pomimo młodego wieku może się pochwalić sukcesami. W 2021 roku wywalczyła mistrzostwo Francji, a w następnym sezonie krajowy Puchar w barwach Basket Landes. Z tym samym klubem grała także w prestiżowych rozgrywkach Euroligi. W kolejnych latach była zawodniczką ekstraklasowych Saint Amand Hainaut basket oraz Reims.W ubiegłym sezonie Ridard postanowiła spróbować swoich sił w klubach zagranicznych. Pierwszą część rozgrywek spędziła w Movistar Estudiantes Madrid, natomiast drugą w Cadi la Seu. W drugim z wymienionych zespołów notowała średnio 12.1 punktów, 2.6 zbiórki, a także 0.6 asysty na mecz.

22-latka jest ceniona przez selekcjonerów młodzieżowych reprezentacji Francji i występowała do tej pory w drużynach U16, U18 oraz U20. Miała również okazję grać w drużynie narodowej w odmianie koszykówki 3x3.

Seehia to trzecia nowa zawodniczka w ekipie prowadzonej przez trenera Karola Kowalewskiego. Wcześniej biało-zielone barwy zasiliły rozgrywająca/rzucająca Robbi Ryan, a także skrzydłowa Klaudia Wnorowska. Kolejne nowe nabytki mają zostać zaprezentowane wkrótce.

Wiemy ponadto, że w biało-zielonych barwach nie zobaczymy już Laury Miškinienė, Aleksandry Stanaćev, Teany Muldrow oraz Batabe Zempare, które grały w lubelskim klubie w poprzedniej kampanii. Akademiczki zakończyły minione rozgrywki na piątym miejscu w Polsce, po porażce w ćwierćfinałach. Następne zmagania ruszą jesienią.

Karol Kurzępa

eprasa.pl 16d1d6ecaf

Michał Oleksiejczuk powraca do oktagonu!

Fani MMA w Polsce mają powód do radości. Michał Oleksiejczuk ponownie zamelduje się w oktagonie UFC. Zawodnik rodem z Bark stoczy kolejny pojedynek w najlepszej organizacji sportów walki na świecie.

Michał Oleksiejczuk ponownie zamelduje się w oktagonie UFC. Jego kolejnym rywalem będzie doświadczony Amerykanin Gerald Meerschaert. Pojedynek odbędzie się 16 sierpnia podczas gali UFC 319 w Chicago

Jak poinformował klub Fighting Nerds, w którym Polak na co dzień trenuje, jego kolejnym rywalem będzie doświadczony Amerykanin Gerald Meerschaert. Pojedynek odbędzie się 16 sierpnia podczas gali UFC 319 w Chicago.

Dla „Husarza" będzie to szansa na umocnienie pozycji w organizacji, do której należy od 2017 roku. 29-letni zawodnik z Bark w gminie Cyców może pochwalić się bilansem 8 zwycięstw i 7 porażek w UFC, z imponującymi siedmioma nokautami w pierwszych rundach. W ostatnim występie - w kwietniu tego roku - efektownie znokautował Sedriquesa Dumasa, przerywając tym samym serię trzech przegranych walk.

Jego sierpniowy rywal, 37-letni Gerald Meerschaert, to prawdziwy weteran MMA. Zawodowo walczy od niemal dwóch dekad, a w UFC stoczył już 23 pojedynki. Choć jego bilans (12-11) nie imponuje, Meerschaert znany jest z wyjątkowych umiejętności parterowych. Aż 11 jego zwycięstw w UFC padło łupem duszeń i dźwigni, co czyni go rekordzistą kategorii średniej pod względem liczby wygranych przez poddanie.

Meerschaert będzie chciał sprowadzić walkę do parteru, gdzie czuje się jak ryba w wodzie, z kolei Oleksiejczuk będzie szukał nokautu w stójce

Nie można też zapominać, że Amerykanin ma na koncie pojedynki z trzema Polakami. Pokonał przez poddanie Oskara Piechotę i Bartosza Fabińskiego, a jedynie Krzysztofowi Jotce uległ na punkty. W Chicago Meerschaert najprawdopodobniej stanie do walki o pozostanie w UFC, ponieważ przegrał dwie ostatnie walki – przez poddanie z Reinierem de Ridderem oraz na punkty z Bradem Tavaresem.

Zapowiada się więc klasyczne starcie stylów: Meerschaert będzie chciał sprowadzić walkę do parteru, gdzie czuje się jak ryba w wodzie, z kolei Oleksiejczuk będzie szukał nokautu w stójce. Młodszy, dynamiczniejszy i obdarzony mocnym uderzeniem Polak ma spore szanse na zakończenie pojedynku przed czasem – o ile uniknie prób poddań rywala.

Gala UFC 319 w Chicago może więc przynieść kibicom solidną dawkę emocji i być kolejnym ważnym krokiem w karierze Michała Oleksiejczuka.

mp

Podhale walczy

Wicemistrzowie III ligi przebrnęli przez I rundę barażów o awans do II ligi.

Piłkarze Podhala Nowy Targ wygrali z Legią Warszawa. Po 120 minutach był remis 2:2. O triumfie zdecydowały rzuty karne, które zespół z południa Polski wygrali 4:3.

W niedzielę odbyły się pierwsze mecze o awans. Podhale walczyło z Zagłębiem II Lubin. Przegrali 2:3. Rewanż zaplanowany jest na 18 czerwca. Początek starcia o godz. 12:00. W drugiej parze walczą: Błękitni Stargard i Olimpia Grudziądz.

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Sandecja Nowy Sącz	34	74	65:31
2.	Podhale Nowy Targ	34	68	67:43
3.	Siarka Tarnobrzeg	34	65	76:42
4.	KSZO Ostrowiec Św.	34	63	55:40
5.	Avia Świdnik	34	62	77:44
6.	Korona II Kielce	34	61	71:50
7.	Star Starachowice	34	55	61:46
8.	Podlasie Biała Podlaska	34	53	59:42
9.	Chełmianka Chełm	34	53	74:62
10.	Wisłoka Dębica	34	46	61:55
11.	Czarni Połaniec	34	41	52:64
12.	Wisła II Kraków	34	41	72:60
13.	Świdniczanka Świdnik	34	39	44:54
14.	Wiślanie Skawina	34	39	41:60
15.	Pogoń-Sokół Lubaczów	34	37	50:68
16.	KS Wiązownica	34	30	38:70
17.	Lewart Lubartów	34	19	31:85
18.	Unia Tarnów	34	10	28:106

mp

Opolanin. Pożegnanie porażką

Piłkarze z Opola Lubelskiego spadli z IV ligi. W ostatnim meczu sezonu ulegli 1:2 Lubliniance Lublin, która szykuje się do barażów o awans do wyższej klasy rozgrywkowej.

Lublinianka, mimo kilku zmian w podstawowym składzie, od początku meczu narzuciła swój styl gry i zdominowała wydarzenia na boisku. Już w pierwszej minucie groźny strzał Mikołaja Jagodzińskiego zmusił Miłosza Szczepańskiego do efektownej interwencji. Chwilę później szansę na prowadzenie miał Opolanin, lecz Jakub Figura nie wykorzystał błędu obrońców rywali.

Niedługo potem goście objęli prowadzenie. W 6. minucie Jagodziński idealnie wypuścił Bartłomieja Koneczn ego, który wykorzystał swoją szybkość i pewnym strzałem po długim słupku otworzył wynik spotkania.

W 22. minucie Lublinianka ponownie zagroziła bramce gospodarzy – tym razem po faulu w polu karnym na Filipie Świebodzie. Rzut karny na gola zamienił niezawodny Jarosław Milcz, który mimo, że bramkarz wyczuł jego intencje, zdołał zdobyć swojego 32. gola w sezonie.

Do końca pierwszej połowy Opolanin starał się odrobić straty, a kibice zgromadzeni na stadionie kilkukrotnie wstrzymywali oddech po akcjach Jakuba Konca i Jakuba Figury. Jednak bramkarz gości, Sebastian Ciołek, nie dał się pokonać.

Po zmianie stron gospodarze ruszyli do ataku. Michał Furman w bramce Lublinianki miał pełne ręce roboty, broniąc m.in. strzały z dystansu. Dopiero w doliczonym czasie gry sędzia Sylwester Wuczko podyktował rzut karny dla Opolanina po indywidualnej akcji Figury. Grzegorz Pałka pewnym strzałem ustalił wynik na 1:2.

Opolanin Opole Lubelskie – Lublinianka
1:2 (0:2)

Pałka 90+3` (k) - Koneczny 5`, Milcz 23` (k).

Opolanin: Szczepański (46` Adamczyk) - Gęca, Kozak, H. Sałasiński, F. Sałasiński, Samochko (46` Perin), Konc, Pałka, Jurak, Figura, Duda (81` Głaz).

Żółte kartki: Samochko, Pałka, H. Sałasiński.

mp

IV LIGA

WYNIKI 34. KOLEJKI

Opolanin - Lublinianka 1:2
Granit - Górnik II 1:0
Janowianka - Kłos 9:0
Stal - Tomasovia 4:0
Gryf - Huragan 1:5
Łada - Hetman 2:2
Sygnał - Start 2:6
Avia II - Orlęta 1:4
Motor II - pauza

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Stal Kraśnik	32	81	90:21
2.	Lublinianka Lublin	32	77	96:42
3.	Tomasovia Tom. Lub.	32	69	99:40
4.	Łada Biłgoraj	32	63	86:32
5.	Orlęta Radzyń Podlaski	32	59	90:44
6.	Hetman Zamość	32	57	67:45
7.	Janowianka Janów Lub.	32	52	78:52
8.	Start Krasnystaw	32	45	50:49
9.	Motor II Lublin	32	44	56:60
10.	Granit Bychawa	32	43	52:67
11.	Huragan Międzyrzec Podl.	32	42	69:54
12.	Górnik II Łęczna	32	40	57:62
13.	Opolanin Opole Lub.	32	35	32:74
14.	Sygnał Lublin	32	24	52:101
15.	Avia II Świdnik	32	22	36:107
16.	Gryf Gmina Zamość	32	15	24:93
17.	Kłos Gmina Chełm	32	5	12:103

Piłkarze IV ligi zakończyli zmagania w tym sezonie. Do III ligi awansowała Stal Kraśnik. Lublinianka Lublin powalczy w barażach o grę w wyższej klasie rozgrywkowej. IV ligę opuszczają: Górnik II Łęczna, Opolanin Opole Lubelskie, Sygnał Lublin, Avia II Świdnik, Gryf Gmina Zamość, Kłos Gmina Chełm.

mp

PUL

Górnik II w „Okręgówce", chociaż...

Łęcznianie przegrali najważniejszy mecz w sezonie. Górnik II przegrał z Granitem Bychawa i na ten moment żegna się z IV ligą.

Na teraz Górnik II jest w Klasie Okręgowej. Czy pomoże Lublinianka?

Sytuacja może się zmienić, jeśli do III ligi awansuje Lublinianka Lublin. Trzymamy kciuki za ekipę Daniela Koczona. Jedyny gol w tym spotkaniu padł w 26 minucie. Krystian Sprawka dostał piłkę przed polem karnym. Miał obok siebie dwóch zawodników Górnika II, ale uwolnił się im spod opieki rywali i huknął z około 25 metrów pod poprzeczkę.

- Za nami przegrany mecz, który spowodował, że w tabeli przeskoczyły nas dwa zespoły i zajęliśmy dwunaste miejsce, które na ten moment oznacza spadek z IV ligi. Spotkanie było bardzo wyrównana i nie było w nim wielu klarownych sytuacji z obu stron - mówi Kacper Duduś.

Jak przyznaje asystent trenera, zespół dłużej utrzymywał się przy piłce. - Próbowaliśmy tworzyć sytuacje, ale zespół Granitu bardzo dobrze się bronił. Mieliśmy sytuację sam na sam z bramkarzem, kilka uderzeń z dystansu, ale to było za mało, żeby pokonać golkipera gości. Przeciwnik również oddał kilka strzałów, ale bardzo dobrze w naszej bramce spisywał się Szymon Pracz - dodaje.

Pozostaje nam czekać na wyniki barażów do III ligi. - Będziemy obserwować poczynania Lublinianki oraz będziemy spoglądać na ostateczne rozstrzygnięcia w Klasach Okręgowych, które powiedzą nam, w jakiej lidze w przyszłym sezonie będzie występować - kończy Duduś.

Granit Bychawa - Górnik II Łęczna
1:0 (1:0)

Bramka: K. Spraka 26`.

Górnik II: Pracz - Stadnicki, Pastusiak, Sienicki, Mołodecki, Gębicki (55` Eminowicz), Małyska (87` Kornacki), Gnap (72` Słomka), Charczuk (46` Sitarczuk), Wachowicz, Duma (90` Osiecki).

Nie tak miało być

Na teraz Górnik II Łęczna żegna się z IV ligą.

- Zdecydowanie nie tak miało być. Po rundzie jesiennej mieliśmy zaledwie 14 punktów. Na wiosnę zdobyliśmy ich 26, co łącznie daje 40. Zespół z czołówki jak np. Łada Biłgoraj zdobył w rewanżach 30 punktów co pokazuje, że praca jaką wykonaliśmy wspólnie z drużyną dała nam efekty w postaci naprawdę dobrej ilości punktów, ale niestety zbyt mało, żeby bez patrzenia na innych utrzymać się w lidze. Inne zespoły, z którymi rywalizowaliśmy o utrzymanie również bardzo dobrze punktowały, więc liga była naprawdę bardzo wyrównana - mówi Duduś.

mp

eprasa.pl 16d1d6ecaf

Urząd Marszałkowski zorganizował konkurs dla kół gospodyń wiejskich

Kulinarna kreatywność KGW z gminy Niemce nagrodzona

Fot.Gmina Niemce

Koła Gospodyń Wiejskich z gminy Niemce świętują kolejne sukcesy

Duży sukces odniosły przedstawicielki Kół Gospodyń Wiejskich z gminy Niemce. Ich potrawy zrobiły wielkie wrażenie na jurorach konkursu „Kobieta przedsiębiorcza w stylu Wege", zorganizowanego przez Urząd Marszałkowski Województwa Lubelskiego.

Konkurs skierowany do kół gospodyń miał na celu promocję rolnictwa, podtrzymywanie tradycji ludowych i kulinarnych województwa oraz popularyzowanie przedsiębiorczości na terenach wiejskich.

Gminę Niemce reprezentowały trzy Koła Gospodyń Wiejskich i wszystkie odniosły sukces, zdobywając w konkursie nagrody.

KGW Niemce zajęło pierwsze miejsce w kategorii „Tort tradycyjny". Panie z Niemiec podbiły serca, a raczej podniebienia wyrobem – tort czekoladowa gruszka.

KGW Eliza z Elizówki było bezkonkurencyjne w kategorii „Dary lasu i ziemi". Pierogi z bobem i grzybami oceniono najwyżej i tej potrawie przyznano pierwsze miejsce.

W tej samej kategorii drugie miejsce zajęło KGW Nad Ciemięgą z Dysa, które do konkursu przystąpiło z pyszną kwaśnicą szczawiową z jajkiem.

Wszystkim uczestniczkom serdecznie gratulujemy.

Artur Toruń

Panie z KGW Niemce i ich pyszny tort, który zdobył najwyższe uznanie w swojej kategorii

Fot.Gmina Niemce

Panie z KGW w Elizówce podbiły imprezę swoimi pierogami z bobem i grzybami. Na zdjęciu w towarzystwie Jarosława Stawiarskiego (z prawej) - marszałka województwa lubelskiego

Kwaśnica przygotowana przez KGW z Dysa to numer dwa marszałkowskiej imprezy

Zderzenie w Wandzinie. Mandat dla kierowcy osobówki

Osobowy Seat zderzył się z ciągnikiem siodłowym marki DAF wraz z naczepą 10 czerwca około godz. 10.

- 73-letni kierujący Seatem w sposób nieprawidłowy zasygnalizował manewr zmiany pasa ruchu, co doprowadziło do zderzenia z prawidłowo jadącym pojazdem ciężarowym. Ciężarówką kierował 65-letni powiatu bialskiego. Na szczęście w wyniku zdarzenia nikt nie odniósł obrażeń - informuje podkomisarz Jagoda Maj z KPP w Lubartowie. Obaj kierowcy byli trzeźwi. Sprawca został ukarany mandatem.

Marcin Kusyk

LUB

Fot.KPP lubartów

Ciągnik siodłowy jechał prawidłowo, do zderzenia doprowadził kierowca Seata

Osobowy Seat zderzył się z ciężarówką

eprasa.pl 16d1d6ecaf

105 lat służby i tradycji. Jubileusz OSP Nowodwór

Uroczystości rozpoczęły się przemarszem strażaków z pocztami sztandarowymi spod remizy do miejscowej kaplicy

Z okazji jubileuszu wójt gminy Lubartów Jarosław Budka złożył strażakom gratulacje i życzenia dalszego rozwoju

W niedzielę, 8 czerwca jednostka OSP w Nowodworze wraz z zaproszonymi gośćmi świętowała jubileusz 105-lecia działalności.

Uroczystości rozpoczęły się przemarszem strażaków z pocztami sztandarowymi spod remizy do miejscowej kaplicy, gdzie mszę świętą w intencji druhów i ich rodzin odprawił proboszcz parafii – ks. Andrzej Juźko. Następnie kolumna powróciła na plac przy Gminnej Bibliotece Publicznej, gdzie kontynuowano świętowanie.

W wydarzeniu udział wzięli przedstawiciele władz samorządowych, w tym wójt gminy Lubartów Jarosław Budka, parlamentarzyści, delegacje służb mundurowych oraz liczni mieszkańcy.

Z okazji jubileuszu wójt gminy Lubartów Jarosław Budka złożył strażakom gratulacje i życzenia dalszego rozwoju:

- Niech kolejne lata przyniosą liczne sukcesy i zadowolenie z pełnionej służby. Niech św. Florian otacza was swoją opieką, a wasza działalność będzie powodem do dumy oraz źródłem osobistej satysfakcji i społecznego uznania. Dziękuję wam za wszystkie 105 lat służby.W trakcie uroczystości OSP Nowodwór została uhonorowana najwyższym odznaczeniem Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP - Złotym Znakiem Związku. Dekoracji sztandaru dokonali przedstawiciele oddziałów powiatowego i gminno-miejskiego ZOSP RP.

Nie zabrakło również odznaczeń indywidualnych dla zasłużonych druhów. Medalem honorowym im. Bolesława Chomicza odznaczony został druh Zbigniew Borzęcki. Złote Medale „Za Zasługi dla Pożarnictwa" otrzymali Dariusz Małyska i Krzysztof Kopyść, srebrne Janusz Gorgol i Andrzej Strużek, a brązowe Łukasz Bronisz, Piotr Pindłowski, Arkadiusz Pindłowski, Marek Szczygieł, Piotr Gryzio, Mateusz Małyska i Tomasz Strużek.

Brązowe Odznaki za Zasługi dla Pożarnictwa Województwa Lubelskiego trafiły do Krzysztofa Małyski i Mirosława Pindłowskiego. Odznakę „Strażak Wzorowy" otrzymali: Hubert Listosz, Rafał Trąbka, Arkadiusz Turowski, Kacper Pawłowski i Michał Oniszczuk. Podczas uroczystości oprawę muzyczną zapewniła Orkiestra Dęta OSP Lubartów.

red.

W trakcie uroczystości OSP Nowodwór została uhonorowana najwyższym odznaczeniem Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP - Złotym Znakiem Związku

W wydarzeniu udział wzięli przedstawiciele władz samorządowych, delegacje służb mundurowych oraz liczni mieszkańcy

Historia jednostki OSP w Nowodworze

Ochotnicza Straż Pożarna w Nowodworze została założona w 1920 roku z inicjatywy hrabiego Michała Zamoyskiego oraz kierownika miejscowej szkoły Stanisława Tarłowskiego. Pierwsi strażacy wywodzili się głównie z Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół", a wśród dowódców znalazł się Jan Bełczącki. Już kilka lat później w 1925 roku wybudowano pierwszy budynek strażnicy, który służył także jako szkoła. Inwestycję wsparto środkami hrabiego Zamoyskiego, ordynata Aleksandra Zamoyskiego, Kasy Stefczyka oraz ogromnym wysiłkiem lokalnej społeczności.

W okresie międzywojennym OSP Nowodwór aktywnie uczestniczyła w akcjach ratowniczo-gaśniczych, posiadając skromny sprzęt - konny wóz i ręczną pompę. Strażacy działali nie tylko w swojej miejscowości, ale też w okolicznych wsiach. Wiele pożarów gasił osobiście hrabia Zamoyski. W tamtym czasie jednostka należała do Związku Straży Pożarnych w Warszawie i podlegała strukturze wojewódzkiej w Lublinie.

W czasie II wojny światowej działalność jednostki została ograniczona, ale strażacy często potajemnie nadal nieśli pomoc. Po wojnie OSP odżyła. Od 1947 roku pod dowództwem komendanta Zygmunta Pszczoły rozpoczęto rozwój bazy sprzętowej i infrastruktury. W 1959 roku otwarto nową, murowaną remizo-świetlicę, a w kolejnych latach pozyskano motopompę i samochód pożarniczy.

W latach 60. i 70. jednostka mocno zaangażowała się w działalność społeczną, strażacy budowali klub, organizowali wydarzenia, uczestniczyli w szkoleniach i akcjach ratowniczych. Regularnie modernizowano sprzęt, m.in. wóz konny zastąpiono pojazdem typu Lublin, później STAR 26 GBAM, a następnie STAR 29, który przystosowano do prowadzenia akcji gaśniczych.

W 2000 roku zmodernizowano budynek strażnicy, ogrodzono teren i odnowiono wnętrza. W tym samym roku OSP Nowodwór świętowała 80-lecie istnienia i została odznaczona Złotym Medalem „Za Zasługi dla Pożarnictwa".

W kolejnych latach pozyskiwano kolejne wyposażenie, w tym motopompę „Tohatsu", piły do drewna oraz sprzęt ochronny. W 2020 roku strażacy otrzymali nowy garaż oraz używany wóz Jelcz GCBA.

W 2024 roku jednostka została włączona w struktury Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego (KSRG).

Obecnie OSP Nowodwór liczy 31 druhów, w tym 7 posiadających uprawnienia do prowadzenia pojazdów uprzywilejowanych. Jednostka podnosi kwalifikacje i inwestuje w nowoczesny sprzęt. Podejmuje także działania mające na celu pozyskanie nowego, specjalistycznego samochodu strażackiego, który umożliwi jeszcze skuteczniejsze prowadzenie akcji ratowniczo-gaśniczych.

LUB

eprasa.pl 16d1d6ecaf

„To dobra propozycja, żeby prezes struktur powiatowych był z innego rocznika niż do tej pory”

Jak został prezesem zarządu powiatowego PSL? Jakie ma plany? - pytamy Mariusza Pułę.

W Jak ma Pan zamiar jako nowy prezes „rozruszać” PSL w powiecie?

- Jesteśmy dużą organizacją, mamy około 400 osób. Trzeba przede wszystkim rozmawiać z mieszkańcami naszego powiatu. Chciałbym zwrócić uwagę na nieco młodszy elektorat. Trzeba zauważyć, że coraz młodsze osoby idą głosować. Frekwencja wśród młodych rośnie. Musimy zrobić wszystko, żeby dotrzeć do tych młodych osób, które nie do końca jeszcze wiedzą, na czym polegają samorządy, praca i kompetencje tych samorządów. Jest kilka pomysłów, jak trochę większa praca w mediach społecznościowych, ale też nie zostawiamy pola, jeżeli chodzi o pracę u podstaw, czyli rozmowy, słuchanie, czego mieszkańcy powiatu od nas oczekują, bo tak naprawdę jesteśmy po to, żeby realizować te pomysły, które mieszkańcy nam zgłoszą. Dużą rolę ma do odegrania współpraca z różnymi środowiskami, od OSP, z którymi bardzo dobrze nam się współpracuje, poprzez współpracę z aktywnymi ostatnio Kołami Gospodyń Wiejskich, bo widzimy, że tych kół na naszym terenie jest ostatnio bardzo dużo.

W A politycznie - z kim będziecie współpracować, czy wykluczacie współpracę z kimś?

- Nie zamykałbym się tu na żadne współprace. Przede wszystkim sami mieszkańcy będą tu o pewnych rzeczach decydowali. Rozmowy pokażą, czy mamy jakieś wspólne pola do współpracy. Ja jestem otwarty na rozmowy, uważam, że naszą rolą jako PSL jest nie szukać wroga politycznego, ale szukać miejsc, gdzie możemy się spotkać i rozmawiać. To jest najważniejsze, żeby rozmawiać i ustalać pewne wspólne rzeczy, które nas łączą i szukać rzeczy, które będą łączyć różne strony polityczne.

To też wyniki ewentualnych wyborów pokażą, co się będzie działo, choć to jeszcze odległy czas, jeśli chodzi o wybory samorządowe. Dla dobra mieszkańców nie powinniśmy zamykać się na współpracę, nie wykluczać: „z tym nie rozmawiamy”. Dlaczego nie? Powinniśmy siąść do stołu i szukać tych wspólnych rzeczy, które można robić w samorządzie, czy trochę wyżej, na szczeblu wojewódzkim.

W Stosunki między np. PiS a PSL na szczeblu krajowym nie mają przełożenia na powiat?

- Myślę, że to są dwie zupełnie różne rzeczy. Niektórym może się to wydawać dziwne, ale problemy, czy troski na szczeblu samorządowym powinny być tymi problemami, które nas łączą, a ewentualne podziały, konflikty czy polaryzacja, która na szczeblu krajowym jest ogromna, nie powinna mieć przełożenia na samorząd i na pracę samorządowców, od radnych, burmistrzów, wójtów po zarząd powiatu.

W W Radzie Powiatu PSL był i w koalicji z PiS i w koalicji z PO, to niektórych może dziwić.

- PSL jest w koalicji z tymi, którzy są w stanie decydować. Chodzi o to, żeby mieć moc decydowania. Układanie ewentualnych koalicji wcale nie jest prostą sprawą, bo czasami w jednej organizacji, czy to w PiS, czy w PSL, są różne interesy. Radni są z różnych miejscowości, te decyzje, które są podejmowane, muszą być uniwersalne i wytłumaczone innym radnym, dlaczego tak, a nie inaczej. Sam zarząd czy starosta, czy wicestarosta nie może zdecydować, że taką drogę remontujemy, a tej nie remontujemy. W każdej decyzji na szczeblu powiatu trzeba znaleźć większość a czasami z tą większością nawet wśród swoich może być różnie. PSL w samorządzie przez wiele lat był i zostało zrobione bardzo dużo. O niektórych rzeczach niektórzy już być może nie pamiętają. Ostanie 5 - 10 lat czy nawet ostatnia kadencja, gdzie PSL był w opozycji, to dla niektórych czas, którego już nie pamiętają. A ja przypomnę, że było wtedy wiele bardzo ważnych decyzji z punktu widzenia mieszkańców, nad którymi już przechodzimy do porządku dziennego. Szczególnie młodsze osoby, które nie interesowały się samorządem - dla nich to, co się działo 6 - 7 lat temu to już odległa historia.

W A jak wygląda struktura wiekowa PSL?

- Nie liczyłem średniego wieku, mamy osoby doświadczone, starsze, które przez wiele lat pełniły funkcje radnych, burmistrzów, wójtów. Z tego doświadczenia musimy czerpać, ale mamy też młode osoby, które są aktywne w terenie. Moją rolą może być to, żeby zachęcić te młode osoby, żeby dołączały do tego, co robimy. Myślę, że to będzie dla mnie wyzwanie i zadanie na najbliższe lata.

Mariusz Puła: Dosyć mocno pomogła mi sytuacja startu w wyborach samorządowych, gdzie startowałem do Sejmiku Województwa Lubelskiego. Byłem zaskoczony, jak dobrze szła współpraca z zarządami gminnymi.

Był jeden konkurent. Różnica była duża na moją korzyść. Było 57 delegatów, 50 głosów padło na moją kandydaturę

W Jak przebiegał sam wybór na prezesa PSL w powiecie?

- U nas jest demokracja, jest zjazd delegatów powiatowych, w skład którego wchodzą delegaci wybierani przez zarządy gminne. Odbywały się wybory demokratyczne w zarządzie powiatowym. Było głosowanie. Nie ukrywam, że dosyć mocno pomogła mi sytuacja startu w wyborach samorządowych, gdzie startowałem do Sejmiku Województwa Lubelskiego. Byłem zaskoczony, jak dobrze szła współpraca z zarządami gminnymi. Była okazja, żeby te osoby bardziej mnie poznały od strony organizacyjnej i tego, co mogę zrobić. Odbyły się wybory, większość, i to znaczna, bo około 50 osób, zagłosowała za moją kandydaturą. W międzyczasie rozmawialiśmy z niektórymi osobami, które wskazywały, że to dobra propozycja, żeby prezes struktur powiatowych był z innego rocznika niż do tej pory. Trzeba podkreślić, że przez 25 lat prezesem powiatowym była osoba, która ma jedno z największych doświadczeń na terenie naszego powiatu. Marian Starownik, oprócz tego, że był prezesem PSL w powiecie, był pierwszym starostą, kiedy starostwa dopiero powstawały. Był posłem kilku kadencji, wicewojewodą. Ma ogromne doświadczenie nie tylko polityczne, ale i organizacyjne. Nie miałem obaw, żeby podjąć się przewodniczeniu strukturom powiatowym, dlatego że przez te 25 lat zostały zbudowane solidne, mocne fundamenty całej organizacji.

W Konkurenci do stanowiska byli?

- Był jeden konkurent. Różnica była duża na moją korzyść. Było 57 delegatów, 50 głosów padło na moją kandydaturę. Mnie to cieszy, bo to pokazuje, że osoby, które oddały na mnie głos, widzą potencjalną osobę do współpracy w przyszłości. Musimy współpracować, bo już nawet z poziomu powiatowego nie zawsze wszędzie możemy być. W związku z tym zależy nam, żeby w każdej gminie mieć osoby, które są aktywne i będą podstawą do tego, żeby budować dalsze struktury.

W Czy na Pana członkostwo w PSL miały wpływ tradycje rodzinne, działalność ojca?

- Nie wiem, czy można to nazwać tradycjami rodzinnymi, czy raczej doświadczeniem. Samorząd był w moim życiu przez wiele lat. Przy okazji startu na stanowisko prezesa próbowałem sobie przypomnieć, od kiedy jestem związany z PSL. To był chyba 2007 r., kiedy byłem na opłatku PSL. Pamiętam, że wtedy za stołem prezydialnym siedział bardzo młody obecny poseł Henryk Smolarz, Kazimierz Sysiak, Marian Starownik, którzy pełnili role w zarządzie powiatowym. Był wtedy jeszcze prezesem wojewódzkim poseł Edward Wojtas, który w 2010 r. zginął w katastrofie w Smoleńsku. Czasami wydaje się, że rzeczy, które dzieją się na górze, nie mają wpływu na to, co dzieje się tutaj, a ja uważam, że tak. Właśnie przez tę tragedię, która miała miejsce w Smoleńsku, samorząd już na co dzień w moim życiu zagościł.

Efektem różnych przetasowań było m.in. to, że mój ojciec został wtedy starostą. Problemy mieszkańców powiatu zagościły w moim domu, bo trudno nie rozmawiać o pewnych rzeczach, decyzjach, które zapadają. Zresztą samorządem interesowałem się bardzo dawno, chociażby ze względu na moją pracę, kiedy byłem dziennikarzem. Rola dziennikarzy jest znać funkcjonowanie samorządów, wiedzieć, jakie kompetencje samorządy mają, bo kiedy rozmawiamy z radnymi czy wójtami dziennikarze powinni wiedzieć, jakie kompetencje ta osoba ma, co może, czego nie może. Więc chociażby z punktu widzenia zawodowego byłem związany z samorządem.

Kończyłem studia podyplomowe, zarządzanie w samorządzie terytorialnym na KUL. Działalność samorządu ma duży wpływ na nasze życie, w związku z tym dobrze się zapoznać, gdzie są podejmowane decyzje, bo czasami niestety dowiadujemy się o pewnych rzeczach, gdy już jest za późno. W mojej sytuacji to chociażby plany budowy pierwszej drogi S 19, kiedy się okazało, że jeden z wariantów ma przebiegać koło mojego domu. Takich sytuacji, kiedy ludzie się budzą i jest już za późno. Kiedy znamy zasady funkcjonowania samorządu, możemy w odpowiednim czasie reagować.

Marcin Kusyk

LUB

O G Ł O S Z E N I E

BURMISTRZ MIASTA KAMIONKA

działając na podstawie art. 35 ust.1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami informuje, że na okres 21 dni na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Kamionce oraz tablicy ogłoszeń tut. Urzędu, został wywieszony wykaz nieruchomości przeznaczonej do oddania w dzierżawę, tj. działki nr 466 w obrębie geodezyjnym 0001 Kamionka Miasto, gmina Kamionka. Szczegółowych informacji dot. dzierżawy można uzyskać w Urzędzie Miejskim w Kamionce w pok. nr 3 lub pod nr tel. (81) 852-65-58.

eprasa.pl 16d1d6ecaf

Dni Gminy Niemce

Wspaniała pogoda szła w parze ze świetną zabawą

Fot.Artur Toruń

Na szenie „Bemolki"

Fot.Artur Toruń

Klasa I c z SP w Niemcach

Mieszkańcy Niemiec i okolic muszą przyznać, że tegoroczne święto ich gminy przebiegało w znakomitej atmosferze. Dopisała pogoda, a na uczestników czekało wiele atrakcji.

Poprawa pogody przyszła w samą porę. Niedzielnym Dniom Gminy Niemce towarzyszyła słoneczna aura. To sprzyjało znakomitej zabawie w plenerze. A atrakcji było dużo. Najmłodsi mogli dać upust energii na wielu dmuchanych konstrukcjach. Smakosze mogli skorzystać z oferty kulinarnych stoisk. Był kiermasz i występy licznych zespołów, prezentujących urozmaicony repertuar. Każdy mógł znaleźć coś dla siebie.

Uroczystości rozpoczął wójt gminy Niemce Marian Golianek. Później na scenie pojawili się najmłodsi artyści. To już tradycja, że Dni Gminy Niemce zaczynają się od popisów przedszkolaków z placówki w Niemcach. Rodzice dzielnie wspierali swoich milusińskich, a ci jak zawsze dostarczyli widzom wielu wzruszeń.

Później na scenie mogliśmy powitać dzieci ze Szkoły Podstawowej w Niemcach. Ten blok artystyczny zaczęli pierwszoklasiści (klasa I c – opiekun Dorota Porzak), którzy zaprezentowali piosenkę „Szły pchły koło wody". Po tej prezentacji przyszła kolej na występy grup; Bemolki, Cantabile, Szkoły Tańca Zamek.

Po godz. 17 uczestnikom festynu umilała czas gminna orkiestra dęta przy SP w Niemcach. Nie mogło też zabraknąć oferty artystycznej Chóru Męskiego „Bas Canto" z Niemiec. Kolejny występ to wielka dawka energii płynąca od przedstawicieli Studia Tańca Rythm X GOK Niemcach.

Wieczór należał do zespołów. Najpierw koncertował News. Później przyszedł czas na gwiazdę imprezy w Niemcach – Bayera. Ten wysęp trwał do końca zabawy na placu przy ul. Różanej w Niemcach.

Artur Toruń

Fot.Artur Toruń

Każdy występ przyciągał uwagę wielu widzów

45-lecie PMDK w Lubartowie

Sala widowiskowa wypełniona publicznością

PMDK powstał w 1980 r. Miał siedzibę w dworcu przy ul. Lubelskiej, przy ul. Cichej, na osiedlu garbarskim, w ZS 2, w byłej przychodni przy ul. Szaniawskiego. Wreszcie w 2020 r. wylądował w starym szpitalu przy ul. Słowackiego 7.

15 czerwca placówka obchodziła jubileusz 45-lecia. Nie zabrakło przemówień i życzeń, ale najbardziej podobało się publiczności widowisko w wykonaniu wychowanków i absolwentów PMDK. Dyrektor Jolanta Tomasiewicz odebrała medal 550-lecia Województwa Lubelskiego przyznany placówce. Pracownicy PMDK też dostaną odznaczenia, odbiorą je w Dniu Edukacji Narodowej.

Marcin Kusyk

Występ zespołu wokalnego z PMDK

„Ukradła Cyganka kurę" - za tę piosenkę Agnieszki Osieckiej Anna Furtak - Filip została nagrodzona na Festiwalu Piosenki Aktorskiej. Zaśpiewała ją też na jubileuszu PMDK

Krzysztof Świć i Jakub Wróblewski - członkowie działającej przy PMDK grupy wokalnej Chórtownia - wnieśli tort dla dyrektor Jolanty Tomasiewicz. W dniu 45-lecia PMDK obchodziła też imieniny

LUB

eprasa.pl 16d1d6ecaf

Tur Milejów w IV lidze

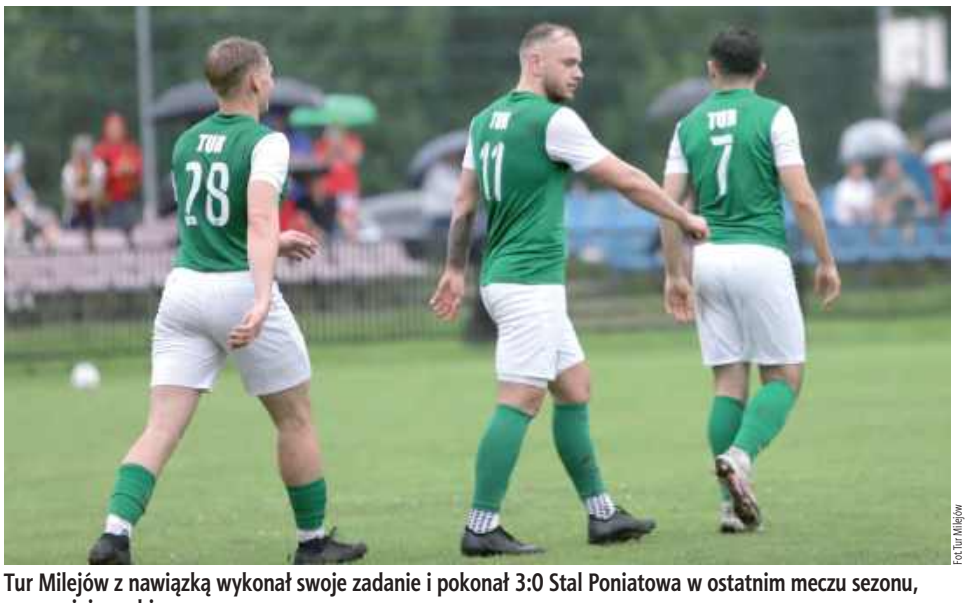

Fot. Tur Milejów

Tur Milejów z nawiązką wykonał swoje zadanie i pokonał 3:0 Stal Poniatowa w ostatnim meczu sezonu, zapewniając sobie awans

L.p	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Tur Milejów	30	75	120:33
2	Ruch Ryki	30	72	94:34
3	Cisowianka	30	62	81:40
4	Polesie Kock	30	58	91:50
5	POM Piotrowice	30	56	87:46
6	Stal Poniatowa	30	55	62:41
7	Hetman Gołąb	30	53	101:83
8	Unia Bełżyce	30	52	65:47
9	Trawena Trawniki	30	41	44:60
10	LKS Kamionka	30	34	47:67
11	Tarasola Cisy Nał.	30	30	53:73
12	Wisła Annopol	30	29	62:95
13	Wisła II Puławy	30	23	53:96
14	Sokół Konopnica	30	19	45:97
15	Wierzchowiska	30	16	39:111
16	Garbarnia Kurów	30	15	30:101

Po szalonej pogoni na wiosnę podopieczni Tomasza Zająca w przyszłym sezonie zagrają w IV lidze.

W sobotnie popołudnie doszło do najważniejszego spotkania w historii Tura Milejów. Drużyna prowadzona przez grającego trenera Tomasza Zająca podejmowała u siebie Stal Poniatowa. Stawką był oczywiście awans na czwartoligowe boiska, a do spełnienia upragnionego celu ekipie z powiatu łęczyńskiego wystarczał remis.

Plan minimum nie był jednak tym, do czego dążyli miejscowi, którzy już od pierwszych minut przejęli boiskową inicjatywę. Kilka groźnych strzałów o centymetry mijały poniatowską bramkę. W końcu w 35 minucie po stałym fragmencie dla Stali sprawy w ręce wziął sam grający szkoleniowiec, który przejął futbolówkę, zabronił się z obrońcą rywala i strzałem w długi róg bramki otworzył wynik meczu.

Do przerwy rezultat nie uległ zmianie, a tuż po niej Marcina Gila w bój wypuścił Adrian Kucybała. Napastnik Tura wyprzedził rywala i prawą nogą uderzył nie do obrony w kierunku dalszego słupka. Stało się jasnym, że awansu już nic zespołowi z Milejowa tego dnia nie odbierze.

Po tym golu Tur całkowicie kontrolował już boiskowe wydarzenia, a jedynym pomysłem oponenta było posyłanie długich piłek, z którymi świetnie radzili sobie defensorzy miejscowych. Z upływem czasu z „żółto-niebieskich" wyraźnie uchodziło powietrze, a Tur nie musząc, nie forsował przesadnie tempa.

Ostatnie słowo tego dnia należało do Jakuba Sowy. Wychowanek Tura wprowadzony z ławki po dośrodkowaniu z rzutu rożnego ładnie odnalazł się w polu karnym i z najbliższej odległości skierował piłkę do bramki. Trafienie świętował wraz z młodzieżą z akademii, w której jest trenerem, a tuż po zakończeniu tej szalonej radości sędzia odgwizdał koniec spotkania i cała ekipa z Milejowa mogła już zasłużenie świętować.

TUR MILEJÓW - STAL PONIATOWA 3:0 (1:0)

Bramki dla Tura: Tomasz Zając, Marcin Gil, Jakub Sowa

Dariusz Jędryszka

Pożar w gminie Ostrówek

Jak informuje OSP Ostrówek, w sobotę 14 czerwca około godz. 14.15 wybuchł pożar pustostanu w Cegielni. W akcji gaśniczej uczestniczyły zastępy JRG Lubartów, OSP Ostrówek, OSP Leszkowice, OSP Kamienowola. Był też patrol policji.

Dachowanie w gminie Serniki

Jak informuje OSP KSRG Nowa Wola, w piątek 13 czerwca około godz. 17.59 w Wólce Zabłockiej dachował samochód osobowy. Na miejscu zdarzenia interweniowały zastępy JRG Lubartów i OSP KSRG Nowa Wola. Działania straży pożarnej to zabezpieczenie miejsca zdarzenia, wprowadzenie ruchu wahadłowego na czas działań, odłączenie akumulatora w pojeździe. Na miejscu była też policja.

Wójt gminy Niedźwiada z absolutorium bez dyskusji

- Niektórym może się wydawać, że skoro nie było dyskusji, to jest tak źle, że wszyscy zaniemówili, albo tak dobrze, że nie ma o czym rozmawiać. Pewnie ani to, ani to nie jest prawdą - powiedział wójt Marek Kubik po głosowaniu nad absolutorium z wykonania budżetu w 2024 r.

Marek Kubik, Wójt

Kiedy sześć lat temu po raz pierwszy się tu spotkaliśmy, nie zastanawialiśmy się, na co będziemy wydawać kolejne pieniądze, bo ich nie mieliśmy. Budżet wynosił 28 mln zł, na inwestycje mieliśmy 400 tys. zł. Teraz prawie zawsze sięgamy 50 mln zł

Radni z gminy Niedźwiada o udzieleniu wójtowi absolutorium mieli dyskutować na sesji 6 czerwca. Dyskusji jednak nie było, gdy przewodniczący Rady Gminy Tomasz Wiącek zwrócił się do radych, czy ktoś ma pytania dotyczące Raportu o stanie gminy, nikt nie zabrał głosu.

W Raporcie o stanie gminy zawarte są m.in. informacje o wykonaniu budżetu. Dochody budżetu były zaplanowane na 60 384 632 zł. Wykonanie wyniosło 49 915 166 zł, co stanowi: 82,66 proc.

Wydatki były zaplanowane na 62 848 647,76 zł. Wykonanie wyniosło 46 703 820,81 zł, co stanowi 74,31 proc. planu. Na inwestycje wydano 11 364 894 zł - to 48,41 proc. zakładanych wydatków (planowano ponad 23,4 mln zł).

- Poziom realizacji planowanych inwestycji w wysokości 48,41 proc. wykonania wynika z przełożenia zakończenia dużych przedsięwzięć na rok kolejny lub też braku możliwości zrealizowania ich w 2024 r. Zadania będą sukcesywnie wprowadzane do budżetu i realizowane w 2025 r. w miarę pozyskanych środków i możliwości finansowych gminy - napisano w Raporcie o stanie gminy.

Różnica pomiędzy osiągniętymi dochodami a poniesionymi wydatkami stanowi nadwyżkę budżetową za rok 2024 r. w kwocie 3 211 345,22 zł.

W głosowaniu nad udzieleniem wójtowi Markowi Kubikowi wotum zaufania, a potem absolutorium z wykonania budżetu wszyscy radni - 15 osób - głosowali „za".

- Niektórym może się wydawać, że skoro nie było dyskusji, to jest tak źle, że wszyscy zaniemówili, albo tak dobrze, że nie ma o czym rozmawiać. Pewnie ani to, ani to nie jest prawdą. Wydaje się, że przez ostatnie lata nasza gmina charakteryzuje się równym i miarowym rozwojem. Kiedy sześć lat temu po raz pierwszy się tu spotkaliśmy, nie zastanawialiśmy się, na co będziemy wydawać kolejne pieniądze, bo ich nie mieliśmy. Budżet wynosił 28 mln zł, na inwestycje mieliśmy 400 tys. zł. Teraz prawie zawsze sięgamy 50 mln zł. Realizacja budżetu w kwocie 46,7 mln zł wynika z tego, że była już wykonana kanalizacja na 8 mln zł i mieliśmy mieć zlecone inne roboty.- powiedział wójt Marek Kubik po głosowaniu. - Budżet zakończył się superatą ponad 3 mln zł. Nie było faktur zapłaconych przez wykonawców - mówił wójt. Faktury wpłynęły w bieżącym roku.

Marcin Kusyk

LUB

Gmina Serniki z dofinansowaniem dla oddziału przedszkolnego

Wójt Paweł Woźniak dostał umowę na dofinansowanie oddziału przedszkolnego w Nowej Woli 5 czerwca w siedzibie Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubelskiego

Gmina Serniki dostała dofinansowanie oddziału przedszkolnego przy Szkole Podstawowej w Nowej Woli.

Wójt Paweł Woźniak dostał umowę na dofinansowanie oddziału przedszkolnego w Nowej Woli 5 czerwca w siedzibie Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubelskiego w Lublinie z rąk Marszałka Jarosława Stawiarskiego oraz Wicemarszałka Piotra Bresia.

- Zakupione zostaną do oddziału przedszkolnego m.in.: meble, dywan z atestem, kanapa narożna z oparciem, zestaw kanap mała i duża, szafa metalowa na dokumenty, szatnia 6-modułowa, ścianka manipulacyjno-sensoryczna (rehabilitacyjna), zestaw pomocy dydaktycznych - w tym dla dzieci niesłyszących lub słabo słyszących, osób niewidomych lub słabowidzących, zestaw zabawek, odkurzacz piorący, laptop wraz z oprogramowaniem, urządzenie wielofunkcyjne umożliwiające wydruk w kolorze, tonery, telewizor, magiczna ściana, stolik interaktywny. Wartość całego zadania to 150 209,3, przy dofinansowaniu 127 677,91 zł - informuje wójt Paweł Woźniak.

Marcin Kusyk

eprasa.pl 16d1d6ecaf

Pierwsza Komunia w parafii Wniebowstąpienia Pańskiego - II grupa

Wspólne zdjęcie z księżmi, nauczycielami i dyrekcją szkoły

Procesja dzieci z darami

Modlitwa dzieci w czasie mszy świętej

Pierwsza grupa dzieci z „czwórki" przystąpiła do Komunii w ubiegłą niedzielę. 15 czerwca nastąpił wielki dzień dla kolejnej grupy. Dzieci przyjęły komunię, potem otrzymały symboliczne chlebki. Na zakończenie mszy świętej zapozowały do zdjęcia z księżmi, nauczycielami i dyrekcją szkoły.

Marcin Kusyk

Ks. Stanisław Rząsa wygłosił kazanie o Trójcy Świętej

Oczekiwanie na rozpoczęcie uroczystości

Dziewczynki całe na biało

Na zakończenie mszy świętej dzieci otrzymały symboliczne chlebki

Chłopcy mieli białe alby, do tego ciemne spodnie

LUB

eprasa.pl 16d1d6ecaf